Nr. 280. We Lwowie, Czwartek dnia 6. Grudnia 1877. Rok XVI.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
za miejscowa . . . 2 „ — „
Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i Księst. Naddu.
„ Serbii
Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na miesiąc grudzień wynosi z przesyłką na prowincji 2 zł.

Prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, gdyż w razie zwłoki nie odpowiadamy za nieregularną przesyłkę gazety.

Lwów d. 5. grudnia.

Cesarz austrjacki powrócił już z Węgier do Wiednia i zapewne pojutrze przyjmować będzie członków delegacyj wspólnych. Z otwarciem delegacyj, które zresztą na teraz zapewne tylko tydzień obradować będą, może na nowo się ruszy ciekawość parlamentarna co do sprawy wschodniej. Z Pesztu donoszą pod d. 28. zm. do *Gazety Kolońskiej*:

„Powiernicy hr Andrassego utrzymują, że księga czerwona, mająca być delegacjom przedłożoną, zawierać będzie dokumenta, odnoszące się do stosunku między Serbią a Portą, i między temi państwami a Austro-Węgrami, a to w tym celu, żeby wykazać, że Austro-Węgry nigdy moralnej poręki co do neutralności Serbii względem Turcji nie przyjmowali, więc i o nacisku Austro-Węgier na Portę, aby z Serbią pokój zawarła, mowy być nie mogło. Robią też w urzędowych kołach zabiegi, aby w delegacjach wspólnych zjednać przychylne przyjęcie oświadczeniom, jakie hr. Andrassy tam złoży w kwestji wschodniej. Kładą nacisk na to, że sojusz trójcesarski ciągle istnieje, i że w razie wystąpienia zeń któregokolwiek członka, tenże miałby dwóch pozostałych przeciw sobie.

„Według rozumowania oficjalnego ci, którzy się domagają, żeby Austro-Węgry w związku z Anglią przeciw Moskwie stanęły, żądają nietylko łączenia się z mocarstwem, o którem Austro-Węgry niemają pewności, że ich sprzymierzeńcem być chce, lecz żądają zarazem, żeby Austro-Węgry dwóch istotnych (?!) sprzymierzeńców swoich w przeciwników sobie zamieniła.

„Takie, jak *Pester Lloyd* się wyraża, „oficjalne" oświadczenia, oburzyły nawet ten zresztą dla Andrassego bardzo uległy dziennik, i zniewoliły go do zawołania: „A więc Moskwa uchodzi jeszcze zawsze za naszego sprzymierzeńca! — dziękujemy."

„Nakoniec powiada ów oficjalny mąż zaufania, że, „aby uwzględniać faktyczny stan rzeczy, niekoniecznie trzeba być moskalofilem; w świetle doby zwycięstw tureckich stosunki inaczej się przedstawiały, i gdyby ta doba była się utrwaliła, to musiałaby była i realna polityka z temi zwycięztwami się liczyć." Rozumie się, że zwiastowanie „takiej polityki realnej" wielkie tu sprawia zgorszenie."

W samej rzeczy, obecnie spada na hr. Andrassego ciężki zarzut, że w roku zeszłym głównie za jego naleganiami Turcja pozwoliła na pokój dla Serbii, tak korzystny i niezasłużony, i tym sposobem stało się możliwem, że Serbia teraz może wojnę wypowiadać Turcji, czem oraz interesa Austro-Węgier mocno są zagrożone, a polityka austro-węgierska w najwyższym stopniu skompromitowaną. Hr Andrassy będzie się starał wykazać, że przy zawieraniu pokoju, po klęskach serbskich, nie ręczył wobec Porty, iż Serbia nadal zachowa się spokojnie. Będzie to trud daremny. Choć się nie znajdzie formalny akt notarjalny, któryby hr. Andrassemu zaprzeczył, to znajdzie się podostatkiem innych dowodów, choć nie formalistycznych, ale zupełnie wystarczających na stwierdzenie wspomnianego zarzutu.

W Węgrzech obecny zwrot sprawy wschodniej zaczyna budzić niesmak w najwyższym stopniu. *Pesti Naplo* takim artykułem odprowadza delegatów węgierskich:

„Udaje się do Wiednia 60 mężów — wybrańcy wybrańców. Tym mężom ministerjum powiedziało: „Milczcie i uchwalajcie wszystko, co rząd każe, bo tem dacie mu dowód zaufania..." I dlaczegoż delegacja nie jest popularną? — bo lud zaufania do niej niema. A dlaczego niema zaufania? — bo delegacja od początku była służką ministerjalną, i nie posiadała na tyle ducha niezawisłości, ile się od każdego ciała parlamentarnego wymaga. Instytucja popularna winna polegać na ludzie, którego jest przedstawicielką, a nie na ministerstwie, które kontrolować jest obowiązaną. Inaczej jest tylko popychadłem. Jakżeż tam spełni swój obowiązek delegacja? Jak, skoro sami paladyni p. Tiszy do Wiednia jadą? Jeszcze nigdy tak starannie nie dobrano sobie delegacji jak teraz, aby broń Boże któremu nie wpadło na myśl głosować inaczej niż nakazano. Wybrano wprawdzie czterech opozycjonistów, aby było przecie z kim podyskutować, i aby można z dumą wskazać, jak olbrzymią jest większość rządowa!"

Słychać na pewne, że zaraz po urzędowem ukonstytuowaniu się delegacji węgierskiej pp. Apponyi, Szecsen i Banhidy wniosą interpelacje w sprawie wschodniej, tudzież, że i rządowcy to uczynią przed przystąpieniem do obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Na porządku dziennym najbliższego posiedzenia przedlitawskiej Izby posłów d. 10. b. m. stoi także wybór jednego stałego członka delegacji w miejsce p. Schmerlinga, który zatem mandat delegacyjny złożył. Próżne były zabiegi rządu, aby go odwieść od tego. P. Schmerling oświadczył, że składa ten mandat z powodu, iż wybrany na prezydenta, musiałby w mowie swojej na zagajenie sesji delegacyjnej wyrazić zapatrywania, sprzeczne poniekąd z zapatrywaniami rządu.

Biuro koresp. telegrafowało nam, że na posiedzeniu przedlitawskiej Izby posłów z d. 3. b. m. rząd cofnął swój projekt ustawy co do przeprowadzenia wykupna propinacji w Galicji. Jest to mylne, bo projekt ten dotyczył Bukowiny (o uwolnienie aktów wykupna od opłat i stempli), który jak wiadomo przez komisję budżetową został odrzucony.

Do Izby posłów wpływa mnóstwo petycyj przeciw podwyższaniu ceł finansowych.

Na posiedzeniu z d. 4. b. m. rząd przedłożył projekt ustawy, tyczący się dalszego pobierania podatków i opłat na opędzenie wydatków państwa po koniec marca 1878. Tenże sam wniosek rządowy domaga się upoważnienia do uzyskania 10 milionów przez wypuszczenie renty złotej na cele pokrycia niedoboru w pierwszym kwartale 1878. Minister obrony krajowej złożył projekt ustawy przedłużającej działalność ustawy o obronie krajowej pod względem stanu wojennego (liczby) armii i marynarki wojennej, tudzież pod względem kontyngensu rekrutów po koniec roku 1879. Tenże minister wnosi następnie projekt ustawy względem uchwalenia kontyngensu rekruta na r. 1878.

Przedłożenia te stoją w związku z sesją delegacyjną. Według *Nowej Pressy* minister handlu p. Chlumetzky wystosował do hr. Andrassego i do węgierskiego ministra handlu, p. Treforta notę treści następującej:

„Już na ostatnich konferencjach ministerjalnych w Peszcie przewidywano, że przed Nowym rokiem niepodobna będzie załatwić wszystkich spraw ugodowych, i na ten wypadek ułożono zaprowadzić dwumiesięczne prowizorjum. Obrady nad ogólną taryfą cłową napotykają jednak na takie trudności, że pragnęlibyśmy prowizorjum dla spraw handlu zagranicznego na pół roku, do końca czerwca 1878; na każdy zaś sposób potrzebnem będzie prowizorjum trzymiesięczne, a to nie na podstawie przedłożonej już obu parlamentom ogólnej taryfy cłowej, lecz na podstawie istniejących obecnie traktatów handlowych. Potrzebnem jest na to przyzwolenie państw traktatowych, t. j. Włoch, Francji i Niemiec, i to jeszcze przed Nowym rokiem, upraszam więc o jak największe przyspieszenie tej sprawy i poczynienie potrzebnych ku temu kroków. Mianowicie rząd węgierski upraszam o rychłe zniesienie się z rządem przedlitawskim."

Jak już wiemy, ministrowie węgierscy mieli już wczoraj przybyć w tej sprawie do Wiednia.

Sprawa wyborcza.

Zgromadzenie komitetu obszerniejszego odbyło się we wtorek przy dość licznym udziale. Sekretarz p. Zajączkowski odczytał list p. Jul. Czerkawskiego, który oświadcza, że złoży swój mandat dopiero wtenczas, gdy ważne sprawy podatkowe i ugodową w Radzie państwa będą załatwione, wtenczas dopiero będzie mógł odpowiedzieć życzeniu swoich wyborców. P. Romanowicz, jako referent, przedłożył projekt programu, wypracowanego i przyjętego przez komitet ściślejszy, a który poniżej dosłownie podajemy. Po odczytaniu programu zabrał głos prof. Syrski, żądając, aby w ustępie 1. o pracy, wyliczono, jakie to rodzaje prac należy przedsięwziąć w celach narodowych. Następnie zabrał głos dr. Zgórski, i oświadczywszy się za całością programu, wyjaśnił niektóre ustępy, które musiały być niejako obwinięte w bawełnę z powodu stosunków naszych, które jednak każdy co chce rozumieć, pojmie doskonale. Prócz tego dr. R. Czajkowski żądał kilku stylistycznych i zasadniczyh poprawek.

Redaktor Jan Dobrzański w odpowiedzi na wnioski ostatniego mowcy najpierw wyjaśnił zasadę, że tylko ten naród jest narodem w politycznem znaczeniu, który dąży do samoistnego bytu, a naród, co się tego zrzekł lub zrzeka, co od tej dążności odstąpił, przestaje być narodem istotnym. Dlatego Rusini, Czesi, Słowacy, niemając tej cechy, są tylko ludami, mówiącemi po rusku, czesku, słowacku. Dlatego program musi wypowiedzieć wyraźnie to dążenie, gdyż samo twierdzenie, że chcemy polską sprawę podnieść, że stoimy na gruncie polskości, nie jest dostatecznem, albowiem i przeciwnicy nie odmawiają nam tego; cała różnica między nimi a nami, że my dążymy zawsze do samoistnego bytu, którego nam tamci zaprzeczają. Program jest ułożony na podstawie adresu sejmowego, i zastosowany do obecnej chwili. Dlatego mowca, choć jest również tego zdania, że i Niemcy zagrażają monarchii austrjackiej, nie chce tego jednak zamieścić w programie, gdyż niebezpieczeństwo to dziś jeszcze nie jest jawnem, więc ustępuje na drugi plan wobec jawnej zaborczej polityki caratu.

Po przemówieniu red. Dobrzańskiego nikt już niezabierał głosu, a sprawozdawca w krótkości refutując zarzuty dr. Syrskiego i Czajkowskiego, wniósł o przyjęcie programu en bloc, gdyż takie zamanifestowanie się nada mu należytą powagę wobec kraju. Zgromadzenie też przyjęło program jednomyślnie a brzmienie jego jest następujące:

W projekcie adresu, przyjętym w roku bieżącym przez polskie koło sejmowe, reprezentacja kraju naszego stwierdziła niespożyte prawo narodu polskiego do samoistnego bytu a wobec wielkich wypadków współczesnych zajęła stanowisko wybitnie antipanslawistyczne.

Ten polityczny akt reprezentacji kraju, któremu nie ujęło wagi i doniosłego znaczenia zamknięcie sejmu przed urzędowem jego uchwaleniem — jak jest tylko dalszym ciągiem nieprzerwanego pasma polskiej polityki, tak być powinien i jest też punktem wyjścia dla dalszych prac i objawów narodowych.

Ani chwilowe zwycięstwa zaborczej polityki caratu, ani możliwe z jakiejkolwiek strony pochodzące obietnice, czy to ulgi w dzisiejszem położeniu Polaków, czy też częściowego przyznania praw narodowości — nie skłonią narodu polskiego do odstąpienia od programu, jaki sobie od stu lat wytknął.

W tem zaś dążeniu wzmacnia nas przekonanie, iż jest ono nie tylko najściślej zgodnem z cywilizacyjnymi interesami ludzkości, ale zarazem jedynie skuteczną tarczą ochronną od niebezpieczeństw, jakie interesom tym zagrażają ze strony panslawizmu i kryjącej się po za nim zaborczej polityki caratu.

Przekonanie to nadaje narodowi polskiemu tę siłę i ten w nieszczęściach statek, iż ani się da wyzyskać jakimkolwiek obcym interesom, ani przedwczesnym porywem nie oddali możności przyszłego zwycięstwa, ani wreszcie nie zaniedba chwili stosownej do wystąpienia na widowni dziejów współczesnych.

Na tem tle polskiej polityki osnuwa się cały szereg środków działania w każdej danej chwili.

Obecne położenie spraw europejskich jest tego rodzaju, że albo czeka nas w najbliższej już przyszłości gwałtowne starcie sprzecznych w Europie interesów, a ztąd przewrót anormalnych stosunków dzisiejszych, albo nastąpi połowiczny, nietrwały pokój, który w niedługim przeciągu czasu takie same starcia wywoła i przewroty.

Wobec tego powinien naród polski:

1) na wewnątrz wszelkie patrjotyczne żywioły skupić w pracy nad przysporzeniem sprawie naszej dostatecznych zasobów, moralnych i materjalnych;

2) na zewnątrz wszelkiemi środkami, jakiemi tylko rozporządzać możemy, podnosić sprawę polską i stawiać ją na porządku dziennym europejskiej polityki.

Te dwa punkta teraźniejszego programu znaleźć mają urzeczywistnienie w postępowaniu zarówno obywatelstwa samego, jak i parlamentarnej reprezentacji kraju.

Pierwszy wymaga przedewszystkiem, ażeby usunąwszy różnice, jakie nas zgodnych co do ogólno polskiej polityki rozdzielały w prowincjonalnych sprawach — zjednoczyć się napowrót w solidarny obóz narodowy tak w kraju, jak i w jego reprezentacji. Wymaga dalej, ażeby nie ustawać nigdy w nieprzerwanej pracy nad postępem narodu, rozwojem wewnętrznych sił jego i wzmożeniem harmonii społecznej — a praw narodowych, w tej prowincji częściowo przywróconych, od wszelkich zamachów stanowczo bronić i dążyć do ich rozszerzenia. Wymaga wreszcie, ażeby ogół pobudzać do patrjotycznej ofiarności i pracy we wszelkich narodowych przedsięwzięciach.

Drugi zaś punkt programu nakłada na obywatelstwo, ale i w pierwszym rzędzie na reprezentację kraju obowiązek korzystania z każdej sposobności, ażeby jawnie stwierdzać prawo narodu polskiego do samoistnego bytu i wykazywać solidarność polskiej sprawy z cywilizacyjnemi interesami ludzkości, szczególniej zaś z interesami monarchii węgierskiego narodu i dynastji, którym zaborcza panslawistyczna polityka caratu w pierwszym rzędzie zagraża.

W tym też głównie kierunku niezbędną jest zmiana postępowania delegacyjnej większości, która o bieżących wypadkach dziejowych, o związku ich ze sprawą polską, tudzież o zgubnej dla Austrji polityce trójcesarskiego przymierza uporczywe zachowała milczenie wbrew opinii kraju, wyrażonej w sejmowym projekcie adresu.

Głosy z kraju.

(*Słowo o szkołach ludowych i średnich.*)

Ustawa szkolna, zapowiadająca w szkołach ludowych przymus szkolny, jest pod względem korzyści, jakie krajowi przynieść miała, wątpliwą, raz, że nie postarano się poprzednio o odpowiedne lokalności, któreby mogły młodzież wygodnie pomieścić, bo zdarzają się wypadki, że klasa pierwsza zapełnioną jest tak licznie szkolną dziatwą, że dla braku miejsca w ławkach, dziatwa po pod ściany, a nawet obok drzwi i stołu nauczyciela pomieszczoną bywa, albowiem niepodobna, ażeby nauczyciel wydalał ze szkoły dzieci, których rodzice płacą kary za nieposełanie — zaś natłok dzieci dla braku miejsca sprawia znowu zakażenie powietrza, z czego znowu przy lada jakiej słabości wywiązuje się szybka

---

Z PUSZCZY.

(Szkice i obrazki litewskie.)

W. KOSZCZYCA.

I. Nawrócona.

(Ciąg dalszy).

Na ten raz echo miłości ziemskiej zapadło w przestwory, gdzie światłość wiekuista świeci a ogień ziemski gaśnie...

Dreszcz przejął dziewicę i stanęła nieruchoma pod wpływem magnetyzmu woli kochanka. Łzy tylko kropliste spadały brylantowym deszczem z jej długich rzęs jedwabistych. Zadrżała i z nowym krzykiem uchwyciła go za kolana, padłszy mu do nóg.

— O! to być nie może. Ja bez ciebie żyć nie mogę....

— Zostań moja droga! Oto matka twoja — i ręką wskazał na panią Sokołowską całą we łzach tonącą — Pani! przyjm nad nią opiekę.

— Bądź spokojny o to drogi p. Franciszku; ale na Boga spiesz się, bo lada moment wpadną do dworu Moskale! — rzekła pani Sokołowska, tuląc do piersi cicho szlochającą Helenę.

P. Franciszek całował ręce obiedwóch kobiet, gdy w tem we drzwiach ukazał się gospodarz.

— Słychać dzwonki w borze! — rzekł p. Sokołowski krótko.

— Żegnam was! — wymówił p. Franciszek pośpiesznie i uścinąwszy gospodarza, rzucił się ku drzwiom.

— O! już go nigdy nie zobaczę. Ja żydówka, niewarta jego, dlatego Bóg mi go odebrał!... krzyknęła Helena bolem podrażniona.

— Bóg dla cię, jako dla nawróconej żydówki, szersze pole miłości otworzył. Nie tęsknij naprożno, przecież wcześniej czy później spotkamy się... Pamiętaj tylko o obowiązku!... i domówiwszy tych słów opuścił pokoje.

Na nic nie zdały się pocieszenia i zapewnienia pani Sokołowskiej. Helena nie mogła zapanować nad sobą; po zniknięciu narzeczonego, padła jak nieżywa na krzesło, i oczami, z których lały się potoki łez, wpatrywała się nie przytomnie w przestrzeń. Trwało to niedługo. Jakby ujęta cudzą wolą, podniosła się raptownie, i rzuciła się do pokoju pani domu, która z ciekawością jej się przypatrywała, gdy weszła.

— Moja pani! — zawołała Helena z niepokojem — a tóż przecie on nie ma pieniędzy! I ja żydówka zapomniałam o tem!... Bierzcie moje — oto są wszystkie...

Po tem przemówieniu wyjęła szybko woreczek ze złotem i pugilares pełen banknotów, które jej nigdy nie opuszczały, od chwili gdy powzięła zamiar przejścia na katolicyzm oraz porzucenia Notków.

Pani Sokołowska ujęła dziewczę za rękę, i posadziwszy je przy sobie tak rzekła:

— O pieniądze nie troszcz się moja duszko; tacy ludzie jak on, i w podobnych okolicznościach znajdujący się, u nas, w Polsce, nie potrzebują pieniędzy; bez nich przejdzie ją wzdłuż i wszerz. Kto odważa życie własne lub wolność, ten pieniędzy za to nie przyjmuje. Tego rodzaju rachunki kwitują się w niebie z cnotliwymi bogaczami u Pana Boga. Zbrodniarze i wyrodni stanowią pod tym względem wyjątek, lecz on z nimi do czynienia mieć nie będzie. Uspokój się, pamiętaliśmy o wszystkiem. Schowaj twe pieniądze na inny raz.

Na Litwie w owe czasy słowa pani Sokołowskiej były najprawdziwszym wyrazem pojęć i postępowania patrjotów.

Szlachetna mowa poruszyła duszę nawróconej do głębi; jakieś wspomnienia z niepamiętnej, zamrocznej przeszłości zbudowały odrazu przed jej okiem duchowem świat nowy, którego podwoje coraz się szerzej przed nią otwierały. Ujrzała w nim gmach wspaniały, poświęcony polskiej ofiarności patrjotycznej, nieocenionej, bo nigdy nieopłacanej; był on zamieszkały przez najcudniejsze istoty, do których rwie się wiecznie serce ludzkie. Dotknięcie duchem ideałów, widzenie ich, pozostawia niestarte ślady na całe życie.

Parę skrzydeł silnych wyrastało, za pomocą których coraz wyżej i coraz chyżej szybowała po nieznanych szlakach uczucia i wyobraźni.

Już ją otoczyła cudowna atmosfera nowa, a jakaś miłość olbrzymia wolności niekrępowanej porywała serce i wypychała wolę po za granicę pojęć ziemskich o ofiarności ludzkiej i poświęceniu dla bliźniego. W tej strefie układały się harmonijnie jej pojęcia jak chóry archanielskie u stóp tronu przedwiecznego, gdzie się łamią i spajają najkrańcowsze dążenia, popychające ludzkość na nieznane szlaki, zaparcia się bohaterskiego, wyzucia się z ziemskich dóbr i żywota, wbrew szatańskiej woli tyranów i despotów.

Z tej zaczarowanej krainy buchały ku niej blaski, barwy, tony niemające równych na ziemi; rozlewały się one falą uroczą w nieskończoność bezbrzeżną i wieczność niescignioną, a po nad niemi unosiły głosy, których echa grzmiały piorunami czynów męzkich, roznoszonych we wszystkich kierunkach wszechświata lub dźwięczały anielską melodją niewieściego poświęcenia, co pieści miękkiemi miłośnemi szepty, niby oddech wonny sielskiej przyrody na wiosnę.

I pojęcia jej ocknęły się, stając się coraz jaśniejszemi, aż się duch zapalił samowiedzą.

Poczuła w głębi swej istoty poczęcie słowa tajemniczego, poczuła się być odrodzoną z ducha, podniesioną do nieznanej dotąd godności. Kropla jej miłości ciasnej, bo kobiecej tylko, zetknąwszy się z bohaterstwa strefą, wezbrała w jej piersiach powodzią poświęcenia, po nad którą unosiła się arka nowego przymierza, pracą wieków zbudowana; zrozumiała, że jej uczucie przetwarza się w niezrównaną przynętę, dla tego co jest iście wielkiem, prawdziwie szlachetnem. Siła ta nowa dawała jej moc przyoblekania świeżej formy wdzięków, niezrównanej, bo brylantowym pancerzem cnoty osłoniętej. Zrozumiała, że nie tylko jako kochanka, lecz jako świeżo uszlachetniona przez zetknięcie się z polską sferą, powinna to bohaterstwo przykładem stwierdzić.

Dziewica izraelska wyrwawszy się ze świata żydowskiego, usłyszała naraz echa biblijne, odgłos czynów Judyty, Machabeuszów, Samsonów; nowa Polka rwała się do wzorów cnoty hebrajskiej, powitej w bohaterstwa łonie.

Wzrok jej ciągle śledził z natężeniem wszelki ruch na dziedzińcu, nie wiedziała jednak, aby już pan Franciszek dwór opuścił. Przeciwnie, zdawało się jej, że dotąd tego uczynić nie zdołał.

Rozległ się nagle brzęk dzwonków na dworze — te Moskale przyjechali.

Helena wzdrygnęła się i zbladła, ale powoli ogień zapalał się w jej oku, brew się ściągała groźnie, a usta jak ostrze miecza się ściskały. Stała chwilę niezdecydowana, krótko atoli to trwało, i jak lwica raniona rzuciła się do przyległego pokoju, gdzie na ścianie wisiał kordelas myśliwski na niedźwiedzie i odyńce. Lotem błyskawicy wyrwała z pochwy szerokie żelazo błyszczące i stanęła przed zdumiałymi gospodarzami domu. Jej strój ślubny i piękność groźna w tej chwili, czyniły z niej prawdziwego archanioła zemsty.

— Co chcesz robić? — zapytała pani Sokołowska niespokojnie.

— Trzeba mu dać czasu do ucieczki... Przebiję Moskala na progu, inni rzucą się na mnie... i będzie dosyć czasu dla niego... — a domówiwszy tych słów, rzuciła się ku drzwiom wiodącym do podjazdowych sieni.

— Stój! — krzyknęła gospodyni domu przerażona — schowaj prędko broń, bo on już jest w bezpieczeństwie: przebrany za chłopa tylko co przeszedł pod oknami — i tyś go nie poznała?

— Bóg niech będzie pochwalony!... i ostrze miecza opuściła ku ziemi.

Lecz w domu niewoli i bohaterstwo czołgać się musi...

— Nie zabijać, ale bawić będziemy musiały nowych gości! zawołała pani Sokołowska śmiejąc się ironicznie — trzeba, aby nasi skryli się co najdalej w głąb puszczy, a naszą rzeczą jest wygrać na czasie bawiąc wroga...

Rumieniec okrył oblicze pana domu, który spuściwszy wzrok na dół, pospieszył na spotkanie Moskali.

V.

Brzęk dzwonków ucichł przed gankiem domu rudzkiego. Kilkoro sani zatrzymało się; w pierwszych siedział kapitan sprawnik, w innych żandarmi. — Robactwo najazdu przywędrowało, gryźć i wysysać skrępowaną łańcuchem niewoli ofiarę.

Pomimo spokoju panującego na około, sprawnik rzucał trwożliwie wzrokiem przed siebie, nie ruszając się wcale z siedzenia. Nie wiedzieć, jak długo trwałaby ta niedecyzja p. Bykowa, tak się bowiem nazywał kapitan sprawnik, gdyby nie traf szczęśliwy, albo raczej widok tego, co się odbywało w sieni podjazdowej. Ruch z boku pociągnął ku sobie wzrok powiatowego prokonsula i odkrył w głębi rudzkiego vestibulum lokaja spieszącego z tacą, na której świeciły karafki z rozmaitemi wódkami i przekąskami. Na widok owego talizmanu wszechmogącego russka odwaga się zbudziła.

— Podoficer! — mruknął Bykow rozkazująco.

W ślad za rozkazem jak strzała, przypadł do sani sprawnika żandarmski podoficer, i dopomógł swemu zwierzchnikowi wydobyć się z pod futer na ganek, gdzie już wyciągnięci w strunę stali po obydwu bokach szeregowcy. Lokaj, ten sam co niósł wódkę przed chwilą stał już w progu, i uprzejmie zapraszał do pokojów; ale widać było, że prawdziwą pobudką jego usłużności była chęć zbadania każdego kroku i każdego słowa Moskali, tak mu jakoś przejrzyście świeciła ciekawość ze wzroku, a uszy zdawały się ruszać.

Bykow parę razy okręcił się na ganku jak paw, zerknął pogardliwie na podoficera i zapytał przez zęby:

— Nie widać ich?

— Nie widać jeszcze, wasze wysoko błahorodje!

— Żyd, bydlę, nigdy akuratnym być nie potrafi — zakończył sentencjonalnie kapitan sprawnik i potoczył się do pokojów, poprzedzony przez usłużnego lokaja, który śledził niezmordowanie każde poruszenie niemiłego gościa.

Jakby magnesem ciągnięty, pospieszał Bykow do wnętrza pokojów. Zatrzymał się w pierwszym, a nie widząc jeszcze przed sobą gospodarza domu, zajrzał ciekawie do jednych drzwi i do drugich. Inspekcja ta widać wydała rezultat niepomyślny, bo szeroka i czerwona jego twarz ospowata, z rozpromienionej jakoś zpochmurniała; oczy żółto-zielone z czerwonemi obwódkami na rzęsach surowo przymrużyły się, a nos kabłąkowaty najeżył się nozdrzami rozwartemi, którym jakby w pomoc pospieszały z tyłu naprzód krótko strzyżone czarne włosy na głowie, jak szczeć u dzika rozjuszonego.

Niezadowolenie występowało nietylko na obliczu, ale zdawało się kotłować w jego niepomiernie rozrosłej tuszy, podobnej do dyni przyplaskanej z góry, i na jeden bok przekrzywionej, która się raz nadymała, to znowu opadała przy ciężkiem sapaniu astmatycznem. Duma i jeszcze coś nieokreślonego dręczyły widocznie kapitana sprawnika.

Częste połykanie śliny dowodziło, że źródłem rodzącej się zawziętości było nie co innego, jak nieodkrycie przekąski z wódką w żadnym z pokojów. Widok Madonny Rafaelowskiej czy aniołków Fra- Angelica nie są w stanie podziałać tak uspakajająco na duszę moskiewską, jak prosta butelka z wódką i kieliszek na stole.

Przeszedłszy się parę razy po pokoju, Bykow już miał zamiar usiąść zniecierpliwiony, gdy w tem ukazał się w progu p. Sokołowski, wzrokiem surowym mierzący każde jego poruszenie. Gdzież się podziała zawziętość czynownika, który ujrzawszy szlachcica polskiego ceniącego swą godność osobistą, zmiękł i stopniał jak wosk na świecy? Nerwy rodowitego niewolnika okazały się za słabe wobec pańskiej powagi, i zamiast skorzystać ze swej urzędowej przewagi, Moskal rozpłynął się w uniżonym pochlebcy uśmiechu.

Gospodarz nie przemówił jeszcze słowa, a już Bykow szastając króciutkiemi nóżkami, toczył się ku niemu na spotkanie jak kula bilardowa i ryknął basem zafrasowanym:

— Daliboh, pan rotmistr! nu bad' ja proklaty, żeby ja dumał... tawo, tak, tego... hum! hum!.. to my do was, jej Bohu! tak przyjechali... z wizitom!..

— Chciałbym wierzyć temu — rzekł gospodarz chłodno — nie przypuszczam, aby rząd mógł mię podejrzywać w czemkolwiek. Wszak wiedziałbym o tem naprzód — nieprawdaż panie kapitanie sprawniku?..

(C. d. n.)

zaraza (jak obecnie dyfterja), a następstwem tego jest pomór, czego tutaj, w miasteczku nawet, w szkole głównej, pod bokiem Rady szkolnej obwodowej, liczne dowody mamy. Więc zmuszać rodziców, aby wysyłali dzieci do szkoły, gdzie nie ma nawet dla połowy uczęszczającej dziatwy stosownego miejsca, jest zabójstwem, — a przecież dzieje się tak w wielu miejscach, niezwróciwszy na siebie uwagi władzy szkolnej. Powtóre przymus szkolny dotyka zwykle rodziców ubogich, potrzebujących niezbędnie do utrzymania rodziny pomocy od swych dzieci; zmuszać więc ich karami, by swe dzieci z domu wysełali, jest tosamo, co odbierać im sposób do utrzymania rodziny. Jakkolwiek w ustawie szkolnej są wyjątki dla takich rodziców, to jednak w praktyce nie dadzą się one dokładnie sprawdzić, a tak przymus szkolny nieoględnie zastosowany, bywa powodem do słusznych narzekań a nawet złorzeczeń na szkoły i oświatę.

Radzimy więc, oparci na faktach, by władze szkolne, porzuciwszy swe optymistyczne zapatrywania, spiesznie zaradziły wytkniętym dolegliwościom, niedopuszczając większego złego w następstwie obecnego stanu.

Wreszcie pod względem nauk, udzielanych w szkołach ludowych, możemy skonstatować, iż częstokroć nauczyciele w klasach 3. i 4. nie trzymają się przepisów, lecz po nad nie wymagają od dzieci wyrobów tak pisemnych, jako też memoracji pamięciowej, które ich wiekowi dziecięcemu nie odpowiadają, co właśnie na niekorzyść dziatwy wypaść musi. Nie wspominamy już zaś o takich nauczycielach, którzy właściwie nie nauczają, lecz dziatwie z książki od kartki do kartki na pamięć uczyć się każą, w którym to wypadku i nauka religii nieposlednie zajmuje u nas miejsce. Że zaś temu złemu nawet inspektorowie szkół ludowych zaradzić nie mogą, to nie ich wina, gdyż jak słusznie wyłuszczono w *Szkole* i *Dzienniku Polskim*, mając stanowisko prowizoryczne, licho płatne, i będąc niejako dyurnistami c. k. starostw, za mało mają czasu i środków, by należycie swe szkoły dozorować mogli.

Przechodzimy teraz do szkół średnich, tj. gimnazjalnych i realnych.

Zapał do podniesienia oświaty w upłynionych latach był u nas, osobliwie w warstwie średniej narodu niezaprzeczenie bardzo wielki; trudniono się zbieraniem składek, i z każdego zakątka naszego kraju wpływał grosz wdowi, szturmowano petycjami ze wszystkich stron do sejmu, i pobudzono go, że także znacznemi funduszami zaopatrzył Radę szkolną krajową. Miano nadzieję przyczynić się tym sposobem do ułatwienia w pobieraniu oświaty uboższej młodzieży krajowej, a w dalszem następstwie podnieść dobrobyt kraju. — Tymczasem rodzice poprowadziwszy dzieci przez szkoły ludowe, spieszą zapisywać je do szkół średnich, i zaraz na wstępie natrafiają na ogromne trudności; bo niedość zaopatrzyć dziatwę w potrzebną odzież, niedość zapłacić wikt i stancję, ale nadto zaraz na wstępie każą płacić wpisowe, podobno 2 zł. 50 c., a oprócz tego za pierwszy kurs takzwaną opłatę szkolną w kwocie 10 zł. w. a.

Gdy już miłość rodzicielska i ten niespodziany znaczny wydatek pokryła, pierwszą a niezbędną rzeczą jest nabycie książek szkolnych; idzie więc ojciec po antykwarzach, lecz nie może jak dawniej, za swoich czasów, nabyć używanych książek, nie żałuje więc i na nowe książki, idzie z synem do księgarni i zakupuje tyle książek do pierwszej klasy, że zaledwie dziecko takowe podnieść jest w stanie. Koszta książek przenoszą o wiele opłatę szkolną, i znowu grosz znaczny wyłożony na oświatę; a gdy się uwzględni, że zmiana książek czy autorów co kursu następuje, a czasem nawet w ciągu jednego kursu panowie nauczyciele zmianę przedsiębiorą, to się okaże znaczna kwota na książki wyłożona — nie dla wszystkich możliwa.

Idźmy dalej. Dziecko już w pierwszej klasie widzi dużo profesorów, gdy dotychczas przyzwyczajone było do jednego tylko, — obawa go przejmuje, czy potrafi zadość uczynić wymaganiom każdego; ale przejęte chęcią uczenia się, przez rodziców lub opiekunów mu wpojoną, zaczyna studja i wkrótce się okazuje, że nie jest w stanie bez pomocy prywatnego instruktora wymogom wszystkim odpowiedzieć, bo panowie nauczyciele, a między tymi najczęściej suplenci nie wykładają przedmiotu swego tak jasno i zrozumiale, ażeby dziecko już z wykładu lekcji się nauczyło. Zdarzają się nadto wypadki, że dziecko kilka lub kilkanaście godzin dla słabości lub innych ważnych przeszkód, wykład opuści; wtenczas już niesposób dopędzić mu opuszczonych wykładów, już instruktor staje się niezbędnie potrzebnym, a z nim i nowy i znaczny wydatek. Przy dobrych zdolnościach pójdzie jeszcze jako tako, i student przejdzie dobrze pierwszą klasę, ale niech no broń Boże dziecko ma tylko mierne zdolności, nie mówię już o tępej pamięci, natedy utknie w którymś przedmiocie a pan nauczyciel mimo konferencji pali mu dwójkę, bo uważa swój przedmiot za równie ważny i konieczny jak każdy inny, a następstwem tego zniechęcenie dziecka do nauki, obawa przed repetowaniem, które ostatecznie nastąpić musi.

Zdarzają się często bardzo wypadki, że każą dziecku po wakacjach robić poprawkę, co już jest najmniej odpowiednim sposobem zachęty do nauki, bo wakacje powinno dziecko mieć wolne i bodaj wtedy fizycznie się wzmocnić. Wymagają więc od dziecka ciągłej natężonej uwagi i pracy, a niebaczą, że to dziecko potrzebuje jeszcze zabawki, do której mu mało sposobności w szkołach pozostawiają. W wyższych klasach większe wymogi i większe natężenie umysłów, a mnogość przedmiotów częstokroć w życiu niepotrzebnych, zaprzątuje niepotrzebnie pamięć i zabiera czas do uczenia się potrzebniejszych nauk. Nienwzględniają tego, że nasze dzieci muszą się prócz ojczystego języka i literatury, uczyć niezbędnie języka i literatury niemieckiej, czego austrjaccy Niemcy niepotrzebują, przeto tamci znacznie więcej czasu do studjowania innych przedmiotów mają, ale nadto każą im tłumaczyć Homera i Horacego, i zgłębiać geometrję wykreślną, i to z dokładnością i zrozumieniem, jakiej od mężów już wykształconych wymagać by można. — I cóż z tego? Młodzież pilna wytęża siły umysłowe, traci na zdrowiu i na siłach fizycznych, i po ukończeniu szkół średnich, to jest około 20 roku życia, wygląda jak śledź wymokły i w takim stanie fizycznym wstępuje na uniwersytet a często równocześnie jako jednoroczniak do wojska.

Nie jest zadaniem niniejszego artykułu opisywać studja na wszechnicy, ale dość powiedzieć, że po ukończeniu studjów uniwersyteckich musi nasza młodzież przez lat kilka jeszcze o własnych funduszach a najczęściej z odjęciem sobie koniecznego wyżywienia, dobijać się o kawałek powszechnego chleba, wystarczającego zaledwo na utrzymanie własnej osoby. Dobrze jeszcze, jeśli ukończony młodzieniec miał dotąd rodziców lub opiekunów, którzy mu funduszów aż dotąd dostarczali, a jeśli tak nie jest, jeżeli młody człowiek zaciągnął dług na dokończenie studjów, jeżeli nadto potrzebuje jeszcze zaciągnąć dalszą pożyczkę dla urządzenia się choćby najskromniejszego a niezbędnie przez światowe otoczenie wymaganego, kiedyż więc zdoła dług ten umorzyć? I czy nie nastąpi tutaj akt drugi ciężkich trosk w walce o byt!

Powyższe uwagi poczynione od rodziców, z któremi się zgodzi wielka większość podobnych im, niech posłużą wszystkim towarzystwom pedagogicznym, osobom wpływowym i tobie Rado szkolna krajowa, abyście się wszelkiemi sposobami jak najspieszniej, u dotyczących władz prawodawczych postarali. by najprzód w szkołach ludowych odpowiednie lokale szkolne pobudowano, nim się do egzekwowania przymusu szkolnego zabiorą — ażeby przymus szkolny był jak najoględniej traktowany — ażeby w szkołach średnich zniesioną była zupełnie opłata szkolna, — ażeby przynajmniej w pierwszych klasach nie więcej jak dwóch nauczycieli i katecheta młodzież prowadziło, ażeby od nauczycieli była przedewszystkiem wymaganą uprzejmość, słodycz i miłość do dziatwy, którą ma się kształcić, ażeby nieprzeciążano młodej latorośli ciężkiemi a w życiu praktycznem zbytecznemi przedmiotami, ażeby autorów i książek tak często nie zmieniano — ażeby nareszcie we wszystkich szkołach więcej jak obecnie o wykształcenie fizyczne młodzieży dbano, gdyż jedna godzina na tydzień gimnastyki szwedzkiej nieodpowiada temu zadaniu. Inaczej, zatrzymamy naszą dziatwę w domu, nauczymy ją pacierza i bogobojności, ojczystej mowy i historji, choćby „Z wieczorów pod lipą“ przeczytanej, oraz uczciwej pracy i rzemiosła, z których sami żyjemy, a zachowamy ją czerstwą i zdrową, i co najwięcej. oszczędzimy dla niej, gdy przyjdzie do dojrzałego wieku grosz marnie przez lat 16 w szkołach wydany, że będzie mogła dalej o własnych siłach bez wszelkiej troski samoistnie żywot prowadzić — a wasze gmachy szkolne i uniwersytety pozostaną puste, i błąkać się po nich będą postacie ludzkie, siłące się podważyć kamień przywalający skarb wiedzy, a nie mogące się ostać na własnych nogach.

Nadwórna d. 30. listopada 1877.

Masłowski.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Rzym 30. listopada.

D. 25. b. m. na polach Mentany, o dwie nasze mile od Rzymu, odbyła się ceremonja inauguracji pomnika na cześć poległych tam ochotników włoskich d. 3. listopada 1867, w walce z wojskiem papieskiem dowodzonem przez jenerała Kanzlerza i z Francuzami dowodzonymi przez jenerała de Failly. Garibaldi oskrzydlił był zupełnie zuawów papieskich, i całą armię Ojca świętego wraz z ministrem wojny byłby wziął do niewoli, gdyby nie sławne szaspoty jenerała de Failly, *qui firent merveilles* i otworzyły tak szerokie pole nieporozumieniom między włoskim a francuskim narodem i odzywającym się w tej chwili wpływom księcia Bismarka. Otoż równie jak ówczesna wyprawa, w której ochotnicy włoscy i sam Garibaldi byli tylko ślepem narzędziem w ręku przebiegłego Prusaka, który ją był ułożył pospołu z Rattazzim i z Crispim, rokującymi z Berlinem za pośrednictwem hr. Brassier de Saint-Simon, posła pruskiego we Florencji, niedzielna też uroczystość była skutkiem teraźniejszej podróży p. Crispiego do Berlina i wynikiem agitacji pruskiej. Jednak p. Bismark i p. Crispi przerachowali się, a od 25. listopada 1877 datować się będzie, jeśli się nie mylim, początek stopniowego upadku wpływu pruskiego we Włoszech...

Uroczystość w Mentanie, choć dawno postanowiona, nie była tedy niczem innem jak wyrazem nadziei i namiętności politycznych, rozbudzonych przez p. Crispiego po berlińskiej jego podróży, oraz *ballon d'essai* wrażenia, jakie obietnica Trentynu, a później Tryestu uczyniona przez p. Bismarka miała sprawić we Włoszech. Było to także *memento*, jakie wielki kuglarz i bruchomowca europejskiej polityki wymawiał do Austrji ustami Włoch, aby ją nastraszyć jak niegrzeczne dziecko.

Na obchód w Mentanie ściągnęło się przynajmniej czterdzieści tysięcy widzów tak z Rzymu jako i z innych miast włoskich. Najliczniej zaś była tam przedstawiona demokracja i żywioł garibaldowski. Czerwone koszule pozjeżdżały się nawet z Piemontu i Sycylji na to wielkie święto stronnictwa czynu. Dzień był jednak dżdżysty, słota nie ustawała, a pola Mentany rozmokły i grzęskiemi się stały, co utrudniało niezmiernie obchód. Pomnik, który odsłaniano, wznosi się pod lichą mieściną Mentaną na wzgórzu, zkąd Garibaldi otoczony swoim sztabem ruchami ochotników przed dziesięcią laty kierował. Jestto nie posąg żaden, kolumna lub piramida, lecz starożytny olbrzymi ołtarz z piaskowca, na wzór tych, na jakich poganie ofiarowali bogom całopalenia swoje. Podczas ceremonii zapalono na nim ogromny stos ofiarny, symbolizujący poświęcenie się za ojczyznę, ofiarność dla niej, płomień patryotyzmu i światło wolności. Był to pomysł równie oryginalny jak udatny, wzniosły i malowniczo urzeczywistniony. Wkoło ołtarza stały wszystkie niemal demokratyczne stowarzyszenia włoskie z chorągwiami, a mianowicie towarzystwa rzemieślnicze, z których kilka pojawiło się z czerwonemi republikańskiemi sztandarami; ale p. Nicotera minister spraw wewnętrznych kazał je natychmiast skonfiskować. Zato nie ruszano sztandarów Trentynu i Tryestu, ani wieńców okręconych krepą, jakie u ofiarnego ołtarza złożono w imieniu tych miast.

Miasteczko Mentana przystrojone było także w chorągwie, herby miast włoskich, wieńce, festony i tryumfalne łuki z zielonego lauru, które prześlicznie odbijały na poczerniałych ścianach średniowiecznego zamczyska. Był to widok czarujący dla artysty, a mianowicie kiedy po zapaleniu ofiarnego stosu w przytomności kilkudziesięciu tysięcy przytomnych chmury się nagle rozstąpiły, i pokazały błękit, zkąd promienie słoneczne całą pełnią blasku uderzyły na ten obraz. Mów było bez liku, bo odzywali się naprzemian p. Cairoli, p. Greco-Ardizzone, p. Parboni trybun ludowy rzymski, p. Armand Lévy trybun francuski, dawny towarzysz Mickiewicza na Wschodzie, p. Zuccari, jenerałowie garibaldowscy Avezzana i Fabrizi, itd. Obecnym był także Menotti Garibaldi, syn jenerała, ale nie odzywał się. Wszystkie niemal mowy nacisk kładły na to, że jedność włoska dotąd jeszcze nieuzupełniona i niedoskonała, skoro Trydent i Tryest jęczą pod cudzoziemskiem jarzmem. Na wszystkie te wzmianki rzesze odpowiadały niebogłośnemi okrzykami: *Viva Trento e Triesto italiane!* Zresztą oddawna do was pisałem, że po zezwoleniu księcia Bismarka, aby Tryest był także przyłączony do królestwa Włoskiego, chociaż Niemcy oddawna pragnęły go dla siebie samych, miała się rozpocząć wielka agitacja na półwyspie za przywłaszczeniem nietylko Trydentu ale i Tryestu.

Otóż na tym obchodzie minister spraw wewnętrznych rozkazał skonfiskować republikańskie chorągwie, a następnie nie dopuścił wysyłania za granicę telegramów donoszących o demonstracji na korzyść Trentynu i Tryestu. Zakaz ten stał się powodem do interpelacji w parlamencie, a raczej p. Nicotera sam tę interpelację natchnął i nakazał przyjacielowi swemu, posłowi Maurigi, aby mieć sposobność napiętnowania publicznie p. Cairolego i całej lewicy, działającej z natchnienia p. Bismarka. Dowodzi to zupełnego oderwania się p. Nicotery od lewicy z powodu, że król się mocno nastraszył coraz jawniejszych dążności republikańskich wszystkich przyjaciół Prus, a p. Cairoli nieroztropnem rozwinięciem czerwonych chorągwi króla zraził. Dlatego to postanowiono natychmiast przywołać do Rzymu barona Ricasolego i Toskańczyków, którzy dawniej należeli do prawicy, tudzież innych deputowanych ze środka Izby, którzy niegdyś pod wodzą p. Correntego obalili byli ministerstwo Minghettego, przyłączając się raptownie do lewicy. Owoż umyślono teraz nowy zwrot wykonać, to jest opuścić lewicę, która nie umie już nawet maskować republikańskich dążności swoich i rzuca się w ramiona Prus, i zbliżyć się znowu do prawicy. Teraz pp. Ricasoli, Correnti i inni wpływowi członkowie środka układają się już, jak powiadają, z p. Sellą, naczelnikiem prawicy.

Niewiadomo jeszcze, co ostatecznie wyjdzie z tych układów, ale dotąd przewidywać można, że lewica osiądzie na lodzie, gdyż odstępcy od p. Depretisa zamiast się kupić w koło p. Cairolego i torować drogę p. Crispiemu do prezydencji Rady ministrów, zawrócili na prawo, odbiegając swoich współoponentów, coraz dalej posuwających się na lewo, i osłabili, wycieńczyli ich niewymownie, przeszkadzając im stać się większością. Ofiarnym kozłem sytuacji stanie się naturalnie p. Depretis, bo p. Nicotera, wczorajszy postępowiec i republikanin, wypiera się już lewicy i gotów się przerzucić w najskrajniejszy konserwatyzm. Ale podobno że prawdziwym kozłem ofiarnym zostanie p. Crispi, jego ambicja, aneksyjne widoki, awanturnicze zamiary i plany bismarkowskie, które miał wykonywać jako prezes Rady ministrów, lub jako minister spraw zagranicznych. Nie można jednak nic jeszcze stanowczego powiedzieć w tym względzie, ale w takim sposób przynajmniej parlamentarna sytuacja tutejsza przedstawia się osobom zbliska na nią patrzącym. Miałem tedy słuszność twierdzić w poprzednich moich listach, że król czuje fałszywość polityki, wiodącej Włochy do zguby ręką p. Crispiego, i że w danym momencie potrafi je zatrzymać nad otchłanią.

Polityka wewnętrzna we Włoszech jak we Francji paraliżuje całkiem obecnie politykę zagraniczną. Znajdujemy się w chwili przejścia i przesilenia, a wszyscy oczekują upadku niniejszego ministerstwa, z którego zapewne jeden p. Nicotera utrzymać się zdoła. Jakkolwiekbądź, wszystko rokować się zdaje, że Włochy oddalą się od Prus a zbliżą się ku Francji, i że przedugoda, zawarta między p. Bismarkiem a p. Crispim, spełznie na niczem.

W Watykanie także wielkie gotują się zmiany, bo Pius IX. powoli dogorywa. Już się położył, pozbawiony będąc władzy w nogach i okryty ranami, kardynałów w łóżku przyjmuje, a wszystkie posłuchania cudzoziemców zawieszono od tygodnia. Bardzo wątpią, aby już więcej powstać zdołał. Dzienniki tutejsze zapewniają, że się konklawe zbierze w Rzymie. Jestto jednak bardziej niż wątpliwem. Być może, iż kardynałowie po dziewięciu dniach ceremonii żałobnych udadzą się do Francji, i że tam nowy papież obrany zostanie. Najwięcej prawdopodobieństwa ma za sobą wybór kardynała Joachima Pecci, biskupa Perużu (Perugia) w Umbrji, kamerlinga świętego rzymskiego kościoła.

Z wiadomości bliżej nas obchodzących donieść wam tylko dziś mogę, że król Wiktor Emanuel nadał dnia wczorajszego komandorję orderu korony włoskiej naszemu Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu, który poprzednio otrzymał był stopień kawalerski a potem oficerski tego orderu. Król wiedział bardzo dobrze, iż d. 29. listopada jest dniem drogim Polakom i wybrał go umyślnie, aby najpopularniejszemu pisarzowi naszemu dać dowód swojej przychylności, a oraz współczucia dla narodu, którego krew w żyłach tegoż króla płynie. Wielki kanclerz orderów włoskich przesyłając dyplom i oznaki nowej godności naszemu ukochanemu autorowi pisze, iż król miał na względzie nie tylko pierwszorzędne stanowisko Kraszewskiego w literaturze europejskiej, nie tylko stałą jego przyjaźń dla Włoch, ale i to, że był zawsze „wiernym obrońcą wolności.“ Jestto piękny hołd, oddany nieposzlakowanemu patrjotyzmowi Kraszewskiego przez obcego monarchę w rocznicę wiekopomnego powstania polskiego. Jestto zarazem dowód, że wbrew wszystkim postępowym ministerstwom spiskującym z Bismarkiem i Moskwą, król i większość włoskiego narodu, jak tego mieliśmy. dowód w obchodzie na cześć Mickiewicza, w mowach znanych mężów stanu włoskich z tego powodu, i w mityngu demokracji włoskiej, sprzyjają nam szczerze, i że nadejdzie zapewne chwila, w której nam będą mogli współczucie to okazać. Zadaniem owszem stańczyków i związanych z tem nieszczęsnem stronnictwem osób jest zbijać nas z drogi naszej historycznej, polegającej na tem, aby nie rozdzielać nigdy sprawy religii od sprawy wolności i nie poświęcać ani jednej ani drugiej, lecz wynurzając przywiązanie nasze do stolicy świętej, nie zrywać też nigdy ze sprawą ludów. Dziś zaś stańczycy, których i w Rzymie pełno, przez uczciwych ale nieoględnych rodaków naszych, którymi mimo ich wiedzy zapewne kierują, chcieliby ująć całkowicie sprawę polską w swoje ręce, stożsamić ją ze sprawami wszystkich reakcyj, aby nas zohydzić wobec ludów, i użyć nawet Watykanu, aby nas sparaliżować. Z Piusem IX. im się nie powodzi, więc szukają niższych narzędzi, by nam usta zakneblować i ręce związać. Nigdy może żaden naród uciemiężony i umęczony nie miał tak wrogiego, niegodziwego i szatańskiego w łonie swem stronnictwa, jak stańczycy. Oprócz walki z wrogiem i ciemięzcą zewnętrznym mamy tę srogą wewnętrzną walkę. Ale epoka stanowczych starć z tymi odstępcami się zbliża, i jeżeli narodu stanowczo w kajdany okuć nie zdołają, to nie ujdą zapewne zasłużonej kary.

Z teatru wojny.

Czarnogórski i azjatycki teatr wojny.

Książę Nikita ciągle się jeszcze męczy koło Antiwari, a przy tej sposobności powoli wyłaniają się fałsze, popełnione poprzednio przez cetyńskie korespondencyjne biuro. Tak naprzykład, nie tak jeszcze dawno donoszono z czarnogórskiej stolicy, że wszystkie forty i blokhauzy, otaczające Antiwari, już są zdobyte, a zostaje tylko zatknąć czarnogórski sztandar na cytadeli. Tymczasem okazuje się, że znaleziono jeszcze jeden niezdobyty fort, — który upadł dopiero przed paru dniami. Bardzo być może, że wkrótce jeszcze się znajdzie coś do zdobycia, oprócz samej cytadeli.

Turcy zachowują się po dawnemu. Tylko Ali Saib basza, stojący jak wiadomo pod Podgorycą, zaczyna dawać, słabe wprawdzie znaki życia. Może powoli zupełnie się ocknie — a doprawdy powinien byłby to uczynić, bo przed nim, wzdłuż czarnogórskiej granicy, stoi bardzo mało wojska.

Powstanie w Bośnii i Hercegowinie zupełnie upadło. Ostatni oddział powstańczy, złożył oręż i spokojnie się rozszedł.

Z azjatyckiego teatru wojny od kilku dni nie otrzymujemy żadnych wiadomości. Moskale ich nie ogłaszają, bo mają wielkie trudności w komunikacji. Ich korespondencje muszą się bardzo opóźniać z powodu, że cała armia w. ks. Michała skoncentrowała się teraz pod Erzerum, a ztąd do Karsu nie ma jeszcze linii telegraficznej.

O powstaniu mahometańskich plemion Kaukazu znajdujemy w *Tyfliskim Wiestniku* kilka krótkich wzmianek, z których jednak można wnioskować, że powstanie rozszerza się w sposób przerażający. Dotychczas. naprzykład, nie nie donoszono o walce w Czeczni, mówiono tylko o małoznaczących niepokojach; tymczasem teraz *Tyfl. Wiest.* ogłasza, że schwytano jakiegoś Amadyja z synem, którzy byli najenergiczniejszymi przywódzcami powstańców w Czeczni.

Dzisiaj zatem walczą z Moskalami całe Kaukaskie góry od Kaspijskiego do Czarnego morza.

Naddunajski teatr wojny.

Z powodu onegdajszego moskiewskiego telegramu, donoszącego, że Turcy po bitwie 29. i 30 listopada opuścili nie tylko Etropol i Orhanie, lecz nawet cofnęli się za Bałkany, do Sofii, — z powodu, powtarzamy, tego telegramu wyraziliśmy we wczorajszym przeglądzie pewność, że telegram ów wyraża zapewne moskiewskie pragnienia, nie zaś fakt dokonany. Dzisiejsze telegramy donoszą, że walka w okolicy Etropola-Orhanie wciąż jeszcze się toczy, a jak ona ostatecznie wypadnie — to jeszcze trudno określić z dotychczasowego jej przebiegu; widzimy bowiem, że jeśli w jednem miejscu Moskale występują z większą siłą i na razie biorą nad Turkami górę, to znów w drugiem Turcy zadają Moskalom porządne cięgi. Losy tej walki, olbrzymiej i pod względem zajętej przestrzeni i pod względem swojej trwałości i wreszcie pod względem ogromnego na przyszłość znaczenia, wciąż jeszcze się ważą. Dotychczas oczywiste skutki tej walki są tego rodzaju, że coraz bardziej ułatwiają Osmanowi baszy przebicie się przez pierścień otaczających go bagnetów i paszcz działowych.

W ogóle, charakter obecnych walk na całym naddunajskim teatrze wojny zdradza, że Turcy postanowili zmienić cały swój strategiczny front, cofnąć się ze zniszczonej, spalonej i wyludnionej Bułgarji i zająć linję Bałkanów od Warny nad Czarnem morzem aż do zachodnich podnóży Etropolskich Bałkanów, zostawiwszy za sobą tylko przednią pozycję w Szumli, a nadto — naddunajskie twierdze, które będą mogły odegrać bardzo ważną rolę, gdy Moskale posuną się na południe i zaczną szturmować Bałkany.

Zapatrując się z tego stanowiska na obecne walki, zaczynamy pojmować tę energję, którą okazują Mehemet Ali i Szefket-basza, i tę nieoczekiwaną ruchliwość Sulejmana baszy i wreszcie tę gorączkową działalność Turków w bałkańskich przesmykach. Oto, wszyscy ci jenerałowie równocześnie uderzają na Moskali, walczą z nimi z ogromną zawziętością, ciągle zmieniają rozkład swych wojsk, to tu, to ówdzie w większej pokazują się sile, łudzą, zawlekają nieprzyjaciela w zasadzki, — wszystko dlatego, żeby więcej moskiewskiego wojska ściągnąć na siebie, i przeto ulżyć Osmanowi, który bądźcobądź musi się przebić. A gdy się to stanie, gdy Osman bądź w kierunku na Etropol, bądź też na Łowczę i Tirnowę z Plewny wyruszy i do Bałkanów dotrze, wówczas obecne walki odrazu ustaną, bo Turcy dobrowolnie opuszczą swoje pozycje.

Taki jest, według naszego mniemania plan Turków, plan w każdym razie bardzo racjonalny, zwłaszcza ze względu na zajęte obecnie stanowisko przez Serbię.

Politische Correspondenz podaje następującą korespondencję o obecnem położeniu rzeczy na naddunajskim teatrze wojny:

„Sistowo d. 29. listopada.

„Krąży pogloska, że Moskale do kilku dni znowu przypuszczą szturm do tureckich pozycyj w Plewnie. Byłoby to oczywistą zmianą zamiarów moskiewsko-rumuńskich dowódzców; zmianę tę wywołały następujące powody: Wiadomo, że rada wojenna większością głosów przyjęła plan osaczenia i wygłodzenia Plewny pod tym tylko warunkiem, że przy pierwszej korzystnej sposobności przypuszczonym zostanie szturm. Wyjaśnia to także, dlaczego armia oblężnicza ciągle zbliżała się do fortyfikacji tureckich. Zbliżenie się to, połączone z walkami i stratami, dla samego tylko osaczenia nie było koniecznem, ale było ono potrzebnem, skoro od samego początku przyjęto mieszany system. Zdaje się także, że i inne powody przemawiają za przyspieszeniem szturmu. Przedewszystkiem zdobycie Karsu poparło tak zwane stronnictwo szturmu w moskiewskiej radzie wojennej, i widocznie podniosło ducha w wojsku; dalej spostrzeżono, że w tureckiem wojsku zaczyna się wkradać demoralizacja, a wreszcie korzyści szybkiego zdobycia Plewny są tak wielkie, iż skuteczny atak wynagrodzi wszelkie nawet dotkliwe straty. Można więc spodziewać się, że za parę dni, jak tylko ziemia trochę się osuszy, nadejdzie wiadomość o nowych krwawych walkach pod Plewną. Nagły ten zwrot jest także, jak mówią naturalnym skutkiem doświadczeń armii moskiewsko-rumuńskiej podczas jej posuwania się w zachodnią Bułgarję. Wszędzie znajdowano tam olbrzymie zapasy; a jeżeli we Wraczy, na wszystkich etapach po drodze do Orhanie, w Rahowie i t. d. znaleziono tak wielkie zapasy, to trudno przypuszczać, aby główna pozycja, to jest Plewna, stosunkowo obficie zaopatrzoną nie została, zwłaszcza że zaprowiantowanie jej, przez 2½ miesiąca nie doznawało żadnych przeszkód.

„Wszystkie te w moskiewskich wojskowych kołach krążące pogłoski nie wywierają atoli żadnego wpływu na przekonanie tych kół, które twierdzą, że Plewna do 10. grudnia kapitulować musi, i dlatego szturm uważają za niepotrzebny.

„Moskale chcą jak się zdaje uprzedzić Mehemeta Alego w jego usiłowaniach dania odsieczy Plewnie i wystąpić zaczepnie przeciw armii formującej się w Sofii. Ruchy, które poprzedziły walkę pod Prawczą i Etropolem, były następujące: Po odwrocie tureckich oddziałów ku Orhanie i Etropolowi, posuwali się Moskale w sile 25.000 ludzi (1½ dywizji gwardji, 5 batalionów strzelców, 6 pułków kawalerji i 10 bateryj) na drodze ku Orhanie, przedtem jednakże zajęli Tetewen i zabezpieczyli sobie swą flankę. Pod Osikowem rozdzielił się ten korpus na dwa oddziały, z których jeden posunął się do Hanlagi, zkąd wysyłał rekonesanse aż do Etropola. Obydwa te oddziały przystąpiły potem do skombinowanego ruchu na pozycje tureckie u Prawczy. Pierwszy oddział, gdy przybył do Han Prawcza, gdzie gościniec orhański nagle zwraca się ku zachodowi, opuścił ten gościniec, i wzdłuż doliny Praweckiej posunął się ku Prawczy; drugi oddział, zmierzający doliną Małego Iskru ku Etropolowi, wysłał pod dowództwem jenerała Raucha kolumnę wojsk także ku Prawczy. Ta kolumna musiała odbyć nader trudny marsz przez całkiem bezdrożne góry Prawczy, i dlatego dopiero drugiego dnia mogła się wmieszać do walki.

„Przybycie tej kolumny zmusiło dzielnie walczących Turków do ustąpienia, i ważna ta pozycja wpadła w ręce Moskali. Po tem zwycięztwie posunęły się obydwie kolumny ku Etropolowi, i mimo zaciętego oporu Turków, zajęły tę pozycję. Zdobycze te są dla dalszego przebiegu wyprawy do zachodniej Bułgarji bardzo ważne, dowodzą bowiem, że Moskale nietylko nie obawiają się ofenzywy Mehemeta Alego, lecz owszem sami posuwają się naprzód, i tym sposobem uprzedzają zamiar dania odsieczy Plewnie. Zajęcie Prawczy zamknęło Turkom drogę orhańską, a z drugiej strony Moskale, omijając Orhanie, mogą od Etropola przez góry Strigli, przesmyk Strigli, Cerkesko seło, Strigli i Dolny Kamirli posuwać się po drodze ku Sofii, i tym sposobem zmusić Mehemeta Alego do opuszczenia Orhanie bez walki, i zajęcia innego stanowiska na drodze do Sofii, dopóki nie wzmocni się o tyle, aby mógł zaczepnie wystąpić.

„Tymczasem zaś i Moskale otrzymają posiłki i powtórzy się to samo co przed dwoma miesiącami Mehemetowi Alemu zdarzyło się nad Łomem, to jest, że bezpożytecznie minie czas do skutecznej offenzywy stosowny. Armia Mehemeta Alego ma być bardzo lichą, zdaje się że sformowano ją z wielką trudnością i wyczerpano resztki rozporządzalnych jeszcze sił wojskowych. Wkrótce okaże się wreszcie czy ta armia jest czynnikiem, z którym trzeba się będzie rachować w tej wojnie.

„W północnej Bułgarji coraz dalej ku Widdyniowi posuwa się korpus rumuński. Dywizja jenerała Lupu zajęła Cibar-Palankę i wszystko za tem przemawia, że ten oddział zbliży się do granicy Serbii.

„O zatopieniu tureckiego monitora pod Kanapą, 15 kilometrów od Widdynia, donoszą co następuje: Po zdobyciu przez Moskali dwóch monitorów w Nikopolu. trzeci pancernik cofnął się z Nikopola ku Widdyniowi; gdy jednakże rumuńskie baterje ciągle go niepokoiły, więc schronił się za wyspę na Dunaju o 4 kilometry od Kanapy. Rumuni pod dowództwem majora Dimitrescu ustawili na właściwym punkcie baterję moździerzy, i miarkując położenie okrętu, zaczęli go bombardować. Przeszło 70 strzałów padło bez skutku, i dopiero dowódzcy baterji porucznikowi Perdicari udało się trafić okręt kulą, która go nawskróś przedziurawiła; okręt w skutek tego zatonął.

„We wschodniej Bułgarji nie ustają walki między przedniemi strażami obydwu armij, ale nie przynoszą one żadnych doniośliejszych rezultatów. Możliwem jednakże jest, że Turcy stanowczo przejdą w zaczepne.

„Przechód wojsk do Bułgarji zupełnie ustał (według najświeższych wiadomości znowu się rozpoczął; p. r.), zato jednakże moskiewska rezerwowa armia w Rumunii coraz bardziej się wzmacnia. Do Gałacu przybyła już czwarta dywizja rezerwy, i spodziewają się jeszcze dwóch korpusów, które przybędą jak tylko na kolei Bender-Gałac rozpocznie się regularny ruch, co jednak nie prędzej nastąpi jak za 14 dni.“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5 grudnia.

Dziś we środę, d. 5. grudnia, odbędzie się o godzinie 6 wieczór w sali ratuszowej Zgromadzenie wyborców miasta Lwowa, celem wysłuchania kandydatów na delegata do Rady państwa.

Lwów d. 5. grudnia 1877.

W. Dąbrowski.

L. Zajączkowski. Dr. Goldman

— P. Zygmunt Strakosz impressario znakomitej primadonny londyńskiej opery Emilji Chiomi rozpoczął układy z dyrekcją teatru lwowskiego o zakupieniu kilku wieczorów na gościnne występy. Nie omieszkamy donieść czytelnikom o rezultacie tych układów.

— Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 6. grudnia b. r. o godzinie 6. wieczorem. Na porządku dziennym: 1. Wybór 15 członków do komisji wyborczej deputowanego do Rady państwa. 2. Oferta p. Dawida Prinza na zakupno 510 sztuk dębów w lasach błotniańskich. 3. Wnioski z powodu deklaracji skarbu magierowskiego dotyczącej uwolnienia gminy lwowskiej od obowiązku zasypania jam w tamtejszym kamieniołomie powstałych. 4. Wniosek względem sprawienia potrzebnej odzieży dla aresztantów. 5. a) Wnioski dotyczące urządzenia drogi wiodącej do Zakładu obłąkanych w Kulparkowie. b) P. Tzwarnicki Franciszek o stanowcze przyjęcie do gminy lwowskiej. 6. Rekursa i przedstawienia w sprawach budowniczych. 7. Akt kolaudacji budowy bazaru targowego. 8. P. Antoni Lorkiewicz i p. Franciszka Sedlaczek o przyrzeczenie przyjęcia do gminy lwowskiej. 9. Sprawa subwencjonowania szkółek systemu Fröbla. 10. a) Wnioski w sprawie uregulowania placu za cerkwią wołoską. b) Wnioski co do zmiany nazwy ulicy „Solarni.“ 11. Wniosek na odpisanie kwoty 1567 zł. 35 ct. przypisanej do zwrotu skarbowi wojskowemu tytułem czynszu za realność pod liczbą 466¼ wynajętą na umieszczenie obrony krajowej.

— Z dniem 1. stycznia rozpoczyna dyrektor artystyczny teatru lwowskiego p. St. Dobrzański wydawać „Bibliotekę teatrów amatorskich“, która zawierać będzie komedje, dramata, wodwile itp. Spodziewamy się, że liczni zwolennicy przedstawień amatorskich mile powitają to wydawnictwo tem więcej, że znajdą tam obok sztuk odpowiednich i bliższe objaśnienia co do charakteru osób działających, ubioru itp. rzeczy. Bliższe zresztą szczegóły znajdą czytelnicy nasi w dodatku.

— Komitet kasyna mieszczańskiego złożył na ręce moje kwotę 155 zł. jako część dochodu z koncertu dnia 1. grudnia danego. Z tej kwoty przeznaczam na szkołę Tow. „Harmonii“ 150 zł. a dla ubogiej rodziny wygnańca 5 zł. Oraz mam zaszczyt złożyć podziękowanie za uprzejmy współudział w koncercie pannie F. Świtalskiej, pani H. Ładnowskiej, pannie Gaberle, paniom M. P. S. K. W. Z. T. i Ł., jakoteż pp. W. K. Cet. D. i O.

Ludwik Marek.

— W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w sobotę 8. grudnia b. r. wieczorek muzykalny pod kierownictwem p. L. Marka ze współudziałem pań M. Praun, J. B.. Anny Konopackiej i pp. Cetwińskiego, Kulczyckiego, Nowotnego i Prochaski.

Wstęp dla członków i dwojga osób z rodziny wolny, dla dalszych dwojga osób po 50 ct., dla obcych wprowadzonych przez członków po 1 złr. od osoby.

Bilety dostać można w kancelarji kasyna mieszczańskiego. Lista otwarta.

— **Kwestja** urządzenia łazienek we Lwowie była już przed kilku laty traktowaną; pewne Towarzystwo niemieckie zjechawszy w celu założenia podobnych kąpieli na wzór „Römerbad“ w Wiedniu oraz prędkiej pralni — rozglądnęło się po Lwowie i uznało za najodpowiedniejsze miejsce tak zwane „Kręcone słupy“ własność spadkobierców p. Śniadowskich — chciano przerobić istniejącą kamienicę na hotel, na placu budowlanym wystawić hotel duży o skromnych i tanich pokoikach, a na obszernym ogrodzie i dziedzińcu tej realności założyć łazienki z odpowiedniem urządzeniem. Traktowano wówczas z właścicielami i o mało co nie przyszło już do zgody — gdy nastąpił krach wiedeński, który i u nas dał się uczuć.

W miejscowości tej jest doskonała i obfita woda oraz łatwy odpływ, bo Pełtew też płynie, a sprowadzenie wody czy to z Pasiek czy z Pohulanki niezbyt kosztowne. Bliższe zastanowienie się nad tą sprawą może mieć wielką korzyść.

— P Albert Milde, nadworny fabrykant wyrobów budowniczo-ślusarskich w Wiedniu i p. Leopold Szimser, rzeźbiarz we Lwowie, złożyli w prezydjum magistratu na zakupno drzewa opałowego dla miejscowych ubogich pierwszy kwotę sto złr. drugi zaś dwadzieścia i pięć złr. w. a.

Za ten dar składa prezydent miasta szanownym dawcom imieniem ubogich uprzejme podziękowanie.

— Dnia 14. i 15. grudnia b. r. o godzinie 9tej przed południem odbędą się w szkole zakładu karnego roczne egzamina, a mianowicie: w piątek d. 14. w II klasie, i w sobotę d. 15. w I. klasie.

Przed rozpoczęciem egzaminu w II. klasie d. 14. bm. odprawi się w kaplicy zakładu o godzinie pół do 9tej w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźniów cicha msza święta, przy której sposobności więźnie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej popisywać się będą.

— W lokalnościach Stowarzyszenia młodzieży handlowej, odbędzie się 8. bm. tak jak co roku wieczorek muzykalny. Początek o godz. 7.

— Na szpitalik dziecięcy św. Zofii nadesłała administracji *Gazety Narodowej* JW. Aniela hr. Krasicka z Liska 50 zł.

— Wiadomości policyjne. Onegdaj między godziną czwartą a piątą rano zgubiono na ulicy Blacharskiej pugilares, w którym znajdowało się sześć banknotów po 50 zł. jeden do połowy rozdarty, 160 zł. w mniejszych banknotach, cztery dukaty austrjackie i różne notatki. Pugilares ten znalazł później na ulicy Blacharskiej mnrarz Franciszek Koknlak, ale w pugilaresie oprócz notatek nie było już wcale pieniędzy.

Onegdaj w południe dobył się złodziej za pomocą wytrycha do zamkniętego pomieszkania Wacława Cz, słuchacza praw pod l. 12 przy ulicy Piekarskiej i zabrał ztamtąd surdut wierzchni zimowy, koloru kawowego, frak czarny, takąż kamizelkę i parę spodni. W kieszeni fraka był pugilares z jednym talarem srebrnym i cwancygierem.

Pół wiadra piwa odebrano znanemu złodziejowi Józefowi Ostrowskiemu, który twierdzi, że beczułkę tę znalazł w rowie przy ulicy Gródeckiej. Poszkodowany szynkarz winien się zglosić w c. k dyrekcji policji.

— **Z Kołomyi** otrzymnjemy następujące sprostowanie od redakcji *Ogniwa*: Z powodu umieszczonej w *Gazecie Nar*. z d. 2. grudnia b. r recenzji wykładu „o Konradzie Wallenrodzie“, który miał p. K. podczas wieczorku muzykalno-literackiego, obchodzonego w Kołomyi na cześć A. Mickiewicza, raczy szanowna redakcja umieścić w swem piśmie następującą odpowiedź:

Zdanie recenzenta kołomyjskiego o wykładzie p. K. różniące się zupełnie od sądu całej inteligentnej publiczności, która w wieczorku tym miała udział, wynikła już to z nieudolności — zapamiętania treści dłuższego wykładu, jakim był wykład p. K., już to ze złej woli. Że recenzent wykładu nie zrozumiał, ani sobie jego treści nie zapamiętał, dowodzi każde niemal słowo jego uwag do owego wykładu się odnoszących. Recenzent pisze: „Co do krytyki, którą prelegent rozpoczął mowę, czerpanej z dzieł Słowackiego, Mochnackiego i Siemieńskiego“. — Nieprawdą zaś jest, jakoby prelegent swą mowę rozpoczynał krytyką, ta bowiem w istocie nastąpiła dopiero po rozebraniu i wyjaśnieniu treści i zawiązku poematu. Krytyki mowca nie czerpał wcale z dzieł wymienionych, jak fałszywie twierdzi recenzent, lecz zbijał tylko zdania klasyków warszawskich o „Wallenrodzie“ jako fałszywe. Że recenzent co innego słyszał, niż reszta słuchaczy, dowodzi nadto jego mylne twierdzenie, jakoby mowca przy końcu wykładu wspominał o Bayronie; o tym bowiem poecie wspomniał p. K. na początku swej mowy, porównując kompozycję i charaktery poematów Bayronowskich z kompozycją i charakterem bohatera Konrada Wallenroda. Fałszem jest i to, co pisze recenzent: „Był to już znany odczyt p. K...“ odczytu tego recenzent bowiem ani nie słyszał przed tem, ani go nie czytał, gdyż odczyt ten przed 28. listopada nie istniał. Recenzent za największy błąd poczytuje mowcy „iż posunął się do tego“, że zbijał jako fałszywą zasadę, że cel uświęca środki; przy czem wyznaje recenzent otwarcie, iż jest zwolennikiem tej zgubnej zasady, a wyznanie to wyjaśnia nam, dlaczego recenzent przekręca i gani piękny wykład p. K., który zdaniem całej publiczności inteligentnej odznaczał się nie tylko piękną wymową i wspaniałym stylem, lecz tak pod względem estetycznym, jak i krytycznym; gani on wykład dlatego, ponieważ powodowany osobistą niechęcią do p. K. nie przebiera w środkach, by zaspokoić swą złą wolę.

— **Kraków** 3. grudnia. Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego, odbyło się wczoraj w sali szkolnej męzkiego seminarjum nauczycielskiego. Na posiedzeniu odczytano memorjał, który zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego wniósł w roku bieżącym do sejmu w sprawie zmiany ustaw szkolnych, poczem wybrano zarząd oddziałowy, w którego skład weszli pp. Andrzej Józefczyk jako prezes, Winc. Jabłoński zastępca, Lnd. Zgórek skarbnik, Aleksander Pająk sekretarz; na członków wybrano pp. Maciołowskiego, Klimondę i Badańczyka. Po wyborach miał profesor Rozwadowski wykład o wyrabianiu papieru i okazał modele machin i narzędzia do tego używane. Wreszcie załatwiono wniosek tyczący się wydawnictwa czasopisma *Szkoła*.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych powiatu krakowskiego i chrzanowskiego odbędzie d. 8. bm. doroczne zgromadzenie.

Prezydent miasta zaprosił na wczoraj na pierwsze zebranie komitet wybrany dla zajęcia się obchodem jubileuszu J. I. Kraszewskiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ogłoszenie. Komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przeznaczywszy kwotę 100 zł. na premiowanie sadów włościańskich i szkółek drzew owocowych przy szkołach ludowych, z otrzymanego od wys. ministerstwa rolnictwa na rok bieżący zasiłku na podniesienie sadownictwa — ogłasza niniejszem konkurs na trzy nagrody po 25, 15 i 10 zł. za sady włościańskie, dobrze utrzymane lub nowo założone — i takież trzy nagrody po 25, 15 i 10 zł. za szkółki drzew owocowych, przez nauczycieli ludowych starannie utrzymywane.

Ubiegający się o powyższe nagrody mają wnieść podania swoje (stylizowane do komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego) na ręce dotyczących Rad oddziałów gospodarskich — najdalej do końca grudnia b. r.

Po upływie powyższego terminu przystąpi komitet Towarzystwa gosp. galic. na podstawie opinii odnośnych Rad oddziałowych do przyznania nagród najbardziej na nie zasługującym — i takowe za pośrednictwem tychże Rad wypłaci.

Lwów dnia 4. grudnia. (Sprawozdanie Izby kupieckiej.) Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

¹Pszenica czerwona od 10·— do 10·25 zł., biała od 10·— do 10·25 zł., żółta od 9 25 do 9 75 zł. jesienna —·— do —·— zł. ¹Żyto od 6·50 do 6·75 zł., średnie —.— do —·— zł. ²Jęczmień browar. od 6·25 do 6·50 zł., pastewny od 5·50 do 6·— zł. ²Owies od 5 75 do 6·50 zł. — ²Groch do gotowania od 8·— do 9·— zł., pastewny od 6·50 do 7·50 zł. ²Wyka od 5·— do 5·50 zł. — ²Bób od 8·25 do 9·75 zł. — ²Kukurudza stara od 6·— do 6·50 zł., nowa od 5·50 do 6·— zł. — ²Rzepak zim. od 16·50 do 17·— zł. — ²Rzepak letni od 13·50 do 14·— zł. — ²Lnianka od 12·— do 12·50 zł. — ²Nasienie lniane od 12·25 do 12·75 zł. — ²Nasienie konopne od 8·50 do 9·— zł. — ³Koniczyna od 45 do 50·— zł. Kminek od 46·— do 48 — zł. — Anyż od 34·— do 38·— zł. — Anyż płaski od —·— do —·— zł.

Spirytus za 10·000 litrów procent:
Gotowy od —·— do 31·35 zł.
W terminach w miesiącu:
—·— zł. Usposobienie:

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych, orzeka poniżej usposobienie:

Usposobienie:
¹) Mdłe. — ²) —. — ³) —.

Waluta: mark 58.70; rubel 1.21¾; napoleondor 9.54.

Ciągnienie losów 1864 r. W dniu 1. grudnia odbyło się w Wiedniu ciągnienie pożyczki loteryjnej z r. 1864 z następującemi wygranemi: Serja 560 nr. 80 zł. 200.000; ser. 3836 nr. 60 zł. 20.000; ser. 3058 nr. 63 zł. 15.000; ser. 3058 nr. 68 zł. 10.000; po 5000 zł. ser. 1067, nr. 35 i ser. 1617 nr. 24; po 2000 zł. ser. 1067 nr. 95, ser. 1404 nr. 12 i ser. 3836 nr. 48; po 1000 zł. ser. 376 nr. 79, ser. 492 nr. 92 i 94, ser. 1306 nr. 53, ser. 1514 nr. 6 i ser. 1617 nr. 15; po 500 zł. ser. 404 nr. 48, ser. 560 nr. 58 i 64, ser. 864 nr. 7 i 41. ser. 1306 nr. 24, 44 i 73, ser. 1404 nr. 62, ser. 1514 nr. 48, ser. 2497 nr. 15 i 88, ser. 3356 nr. 61 i ser. 3833 nr. 77 i 97; po 400 złr. ser. 376 nr. 1 i 11, ser. 404 nr. 96, ser. 492 nr. 26, ser. 864 nr. 6, 40 i 96, ser. 1067 nr. 6 i 66, ser. 1306 nr. 1, 2 i 56, 1404 nr. 41, ser. 1514 nr. 17, ser. 1617 nr. 98. ser. 2497 nr. 6, ser. 3356 nr. 34 i 91, ser. 3836 nr. 54 i 55. Wszystkie inne numera tych wyciągniętych seryj wygrywają po 200 złr.

Wiedeń 3. grudnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich stajennych i paszowych 877, węgierskich 1151, niemieckich 439; razem 2406. Targ trochę lepiej był ożywiony jak przeszłego tygodnia, Płacono galicyjskie woły stajenne 53 do 58 zł., węgierskie stajenne 55 zł. do 59 zł., primo 60 zł., niemieckie 52 zł. do 61 zł., bessarabskie paszowe woły 48 zł. do 53 zł., rozprzedane zostało wszystko.

Krzysztofowicz.
Caffe-Stierböck.

Telegramy innych pism.

Sistowo d. 2. grudnia. Jenerał Tottleben udał się z 10 oficerami inżynierji do Etropola i Orhanie dla oglądnięcia tumtejszych obwarowań i kierowania zakładaniem nowych pozycyj oszańcowanych. Od onegdaj przeciągają tędy znaczniejsze oddziały wojsk do Bułgarji. (*St. Pr.*)

Konstantynopol d. 2. grudnia. Doniesienia *Standarda* co do konfliktu między Portą a Włochami, tudzież o groźbach posła włoskiego, hr. Cortiego, uważają tutaj za arcyprzesadne. Rzecz się tak ma, że poseł zażądał wydania dwóch przyaresztowanych okrętów włoskich na tej podstawie, iż blokada morza Czarnego nigdy nie była rzeczywistą; Porta zaś odparła, że czeka sprawozdania trybunału dla łupów morskich (Prisengericht); zapewniła też ponownie, że pragnie żyć w pokoju z Włochami. Cała historja będzie zapewne do kilku dni załatwioną. (*St. Pr.*)

Bukareszt d. 2. grudnia. Dawny prezydent gabinetu, Katardżiu, telegrafował do prezydenta senatu, iż z powody ogólnej i coraz większej niepewności życia i mienia nie może wyjechać ze swych dóbr pod Gałacem. (*N. fr. Pr.*)

Dubrownik d. 3. grudnia. Turecki rząd zawarł umowę z dyrekcją kolei Salonika-Mitrowica o transportowanie wojsk, żywności i amunicji z wilajetu Kossowo do serbskiej granicy.

Pospolite ruszenie wilajetu kossowskiego będzie miało w Prystynie swą naczelną komendę. (*Frmdblt.*)

Paryż d. 3. grudnia. Dufaure przyjął na siebie pośrednictwo między grupami lewicy a marszałkiem-prezydentem. Zadaniem jego jest skłonić przedewszystkiem większość Izby, aby dokładnie określiła swe warunki, i niczego takiego nie żądała, czegoby prezydent przyjąć nie mógł. Dufaure przedstawił prezydentowi to, czego Izba słusznie wymagać może, a marszałek-prezydent na wszystko się zgodził. Dufaure przyrzekł uczynić wszystko, aby tylko porozumienie doprowadzić do skutku. (*Kor. Bur.*)

Berlin d. 3. grudnia. Gorczakow telegrafem kazał przez Szuwałowa (posła moskiewskiego w Londynie) podziękować hr. Derbyemu za jego ostatnie oświadczenie co do postępowania, jakiego Anglia wobec wojny moskiewsko-tureckiej trzymać się zamyśla, a zarazem oświadczyć, że cel wojny niezmiennie ten sam pozostaje, i że car, jak to już gabinet petersburgski pod dniem 30. maja b. r. zawiadomił, żadnych nie pragnie robić zdobyczy w Europie. Moskwa, dodaje Gorczakow — uwzględniać będzie 18 punktów, co do interesów angielskich, jakie Derby w znanym liście do Szuwałowa z d. 18. maja b. r. wyliczył, co jednak wcale nie wyklucza zajęcia Konstantynopola przez Moskali, gdyby tak względy militarne nakazywały, ale zajęcie to byłoby tylko chwilowe. Posłowie moskiewscy przy dworach obcych otrzymali kopię tego telegramu. (*Tagbl.*)

Bukareszt 2. grudnia. W ostatniej bitwie pod Orhanie Moskale stracili 2000 ludzi, cztery działa i jeden sztandar. (*N. fr. Presse.*)

Londyn 3. grudnia. O statnich dwudniowych walkach w pobliżu przesmyku Orhanie donoszą z obozu pod Kamirli d. 30. z. m., że walka zaczęła się pozornym atakiem Moskali od Wraczy, w celu zmuszenia Szakira baszy do wzmocnienia jego lewego skrzydła. Z początku posuwali się Moskale po stokach Bałkanów między Etropolem a Orhanie, potem zaś Turcy przechodząc w zaczepne także posunąć się usiłowali. Z powodu trudności, jakie stawiał śnieg i spadzistość terenu, nie zdołali Turcy wyprzeć Moskali, ale aż do zachodu słońca wstrzymywali ich posuwanie się. Następnego dnia to jest we czwartek popołudniu powtórzyli Moskale swój atak, który, idąc w dwóch silnych kolumnach, skierowali na najwyższą wschodnią redutę turecką. O godzinie 4. popołudniu atak ten był stanowczo odpartym. Moskale cofali się na całej linii w największym nieporządku, zostawiając wielką liczbę poległych i umierających. Turcy ściągnęli nowe posiłki, gdyż nowego spodziewają się ataku. (*Standard.*)

Paryż d. 3. grudnia. Dufaure powołanym był dzisiaj do pałacu Elizejskiego. Marszałek prezydent zniechęcony bezskutecznemi usiłowaniami, oświadczył wczoraj wieczór, że chce ustąpić. Dzisiaj powołał Batbiego, aby się z nim naradzić. Za jego poradą powołał Dufaurea, nie żeby utworzył gabinet, ale żeby z większością parlamentu traktował o warunki zgody. Marszałek wyliczył sam koncesje, jakich Izba słusznie wymagaćby mogła, poczem Dufaure zapytał go, czy te warunki przyjmie? Marszałek zgodził się na to, a Dufaure przyrzekł, że starać się będzie osiągnąć cel zamierzony. (*N. fr. Presse.*)

Konstantynopol d. 3. grudnia. Deputowani Bułgarji, między którymi jest trzech Turków, dwóch Ormian i jeden Bułgar (z Widdynia) przybyli w komplecie na sesję parlamentu. Rząd zawiadomił bułgarską radę narodową, że rozkaz wydalenia wszystkich Bułgarów ze służby publicznej, jest tylko prowizorycznym i po ukończeniu wojny odwołanym będzie. (*Frmdb.*)

Dubrownik d. 3. grudnia. Czarnogórcy zajęli Welembusz pod Antiwari; dwie małe koszary w pobliżu cytadeli poddały się. (*Presse.*)

Berlin d. 3. grudnia. *Nation. Ztg.* przemawia przeciwko przedłużeniu traktatu handlowego na pół roku, gdyż byłoby to tylko dla austrjackich protekcjonistów korzystnem. Rząd niemiecki chce przedłużenia na cały rok, i to byłoby najlepszą podstawą nowego traktatu. (*N. fr. Pr.*)

Paryż d. 3. grudnia. *Assemblée Nationale* donosi, iż w sobotę zapadło postanowienie, aby parlament odmówił podatków i uchwalenia budżetu. Z tego powodu parlament ma być odroczonym, a tymczasem torować się będzie drogę do zgody; jeżeli nie przyjdzie do zgody, to marszałek zażąda rozwiązania Izby, a gdyby tego odmówiono, ustąpi. (*N. fr. Pr.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Ostatnie telegramy tureckie i moskiewskie donoszą, że w samych przesmykach Bałkanów Etropolskich od d. 1. grudnia toczyła się walka między wojskami Mehemeta Alego a Hurki. Najgorętsza walka była d. 3. i 4. bm. Dnia 3. bm. tj. w poniedziałek Moskwa została odpartą, ale dnia 4. bm. tj. wczoraj ponowiła walkę, a biuletyn turecki nic nie donosi o rezultacie tej walki. Z biuletynu moskiewskiego widać, że Turcy są w tej samej pozycji w przesmykach Etropolskich Bałkanów, co Moskwa w przesmyku Szipki. Mają oni w swym ręku przesmyki, podczas gdy Moskwa opanowała góry nad przesmykami może dominujące. Walka więc toczy się o sforsowanie przesmyków, a właściwie wejść do nich od strony południowej. Turcy umyślnie cofnęli się aż do tych wejść, aby mieć łatwą komunikację z Sofią i nie narażać się na oskrzydlenie przez Moskwę. Zapewne nadejdą jeszcze dzisiaj telegramy o rezultacie walki wczorajszej.

Konstantynopol 4. grudnia. Z Sofii pod dzisiejszą datą donoszą: Chociaż wczorajszy atak Moskwy na Szakira baszę i Mehemeta Alego odparli Turcy, zadawszy jej wielkie straty, to jednak dzisiaj Moskwa ponowiła atak wielkiemi siłami na tureckie obwarowania w Kamarli.

Paryż d. 4. grudnia. Ogłoszona przez „Agence Havas“ nota mówi: Publiczna opinia, słusznie wzburzona z powodu przesilenia, śledzi z wielkim interesem czynione przez Mac Mahona za poradą ministrów usiłowania celem utworzenia nowego assekuracyjnego ministerstwa, wziętego z parlamentu. Usiłowania te hamowane są dotąd warunkiem, iż zwołać się mający kongres ma obradować nad artykułem konstytucji, nadającym władzy wykonawczej w porozumieniu z senatem prawo rozwiązania Izby. Mac Mahon uważa ten warunek za nie do przyjęcia. Sądzi, że nie może dopuścić uszczuplenia praw władzy wykonawczej i prerogatyw senatu.

Wersal d. 4. grudnia. Posiedzenie Izby. Ferry odczytuje oświadczenie komisji budżetowej, iż tylko parlamentarnemu ministerstwu przyzwoli na pobór podatków. Jeśli budżet nie będzie przed 1. stycznia uchwalony, odpowiedzialność spadnie na tych, którzy przesilenie niesłusznie przedłużają. Komisja budżetowa nie przedoży żadnego sprawozdania, dopokąd nie otrzyma ponownego polecenia.

Wersal 4. grudnia. Dalszy ciąg posiedzenia Izby. Baragnon i Rouher uważają oświadczenie Ferryego jako sprawozdanie budżetowej komisji, zmierzające do odmówienia budżetu, i żądają, aby we czwartek rozpocząć nad niem rozprawy.

Gambetta odpowiada, iż komisja budżetowa jako mandatarjusz większości działa zupełnie prawnie, parlamentarnie. Oświadczenie Ferryego nie jest żadnem sprawozdaniem. We czwartek będą wszystkie sprawozdania przedłożone, i powie komisja budżetowa krajowi, iż jego pieniędzy się nie daje, jak długo się nie poddano jego woli.

Rouher wnosi, ażeby wezwano komisję budżetową do spiesznego sprawozdania i rozprawę wyznaczono na czwartek.

Prezydent Izby uważa ten wniosek jako przeciwny regulaminowi. Zresztą we czwartek Izba rozstrzygnie, czyli nad budżetem rozprawy prowadzić chce.

Nagłość wniosku Rouhera Izba odrzuca 328 głosami przeciw 197.

Belgrad d. 4. grudnia. Książę miał przemowę do odmaszerowujących wojsk, podnosząc, iż pewne są nadzieje lepszych skutków najbliższej kampanii Serbii, która znowu, lecz lepiej niż przedtem jest uzbrojona, i oparta na potężnym sprzymierzeńcu, wojnę rozpocząć musi.

Nota angielska, do gabinetu serbskiego wystosowana, odradza Serbii udziału w wojnie, a czyniąc jej zarzut nielojalności, grozi utratą gwarancji autonomicznego stanowiska.

Mówią, iż Ristic notę angielską pozostawi bez odpowiedzi. („Pol. Corr.“)

Rzym d. 4. grudnia. Wieść o śmierci papieża jest fałszywa. Król konferuje z Ricasolim o wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji.

Petersburg dnia 4. grudnia. Z Bogotu dnia 3. grudnia donoszą; Nasi obwarowali pozycję Praweczu. Z Etropola wysłali kolumnę ku położonemu na tyłach obwarowanej pozycji tureckiej Wraczescu wzgórzu Greot. Wzgórze to dnia 28. listopada zostało zdobyte, poczem Turcy opuścili pozycję Wraczesu a nasi ją obsadzili, dźwigając działa na górę z niewypowiedzianemi trudnościami.

Kolumna z Praweczu obsadziła dnia 1. grudnia pozycję na górach wobec tureckiego stanowiska pod Arab-Konak. Inna ku Slaticy wysłana kolumna nasza obsadziła przesmyk. Niepogoda jest straszliwa. Mróz, śnieg, ulewy naprzemian. Nasze wojska stoją na pozycji, wzniesionej 3400 stóp nad poziom morza. W 4 dniach straciliśmy 350 ludzi.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Konstantynopol d. 5. grudnia. Według telegramu, z Sofii dzisiaj nadesłanego, Moskale ponowili swój atak na Kamarli i znowu odparci zostali, poczem się do swoich linij cofnęli.

Telegram ze Szumli dnia dzisiejszego donosi: Turcy zdobyli po zaciętej walce Elenę, zabrali kilka dział i mnóstwo Moskali wzięli do niewoli.

Paryż dnia 5. grudnia. Biura lewicy senatu ogłaszają komunikat, oświadczający, że żaden z członków lewicy senatu nie otrzymał zlecenia, ani też od Mac-Mahona nie był wezwany, do sformułowania imieniem lewicy warunków utworzenia gabinetu parlamentarnego. Tejże treści komunikat ogłaszają członkowie komisji ośmnastu imieniem lewic Izby. („Corr. Bur.“).

Petersburg dnia 5. grudnia. Urzędowo donoszą z Bogotu dnia wczorajszego: Moskale zabrali w Orhanie i Wraczeszy ogromne zapasy broni, nabojów, ciepłej odzieży, żywności, przeszło 10.000 czetwierti owsa i jęczmienia i cały park pontonowy, składający się z pięciu żelaznych pontonów, ze wszystkiemi przyborami.

Konstantynopol dnia 4. grudnia. Sułtan zagai dnia 13. b. m. parlament turecki w swoim pałacu mową tronową.

W teatrze hr. Skarbka
We środę dnia 5. grudnia.
Po raz pierwszy:

Godzien litości

Komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry.

Początek o godzinie 7mej wieczór

Lwów, z Izby handlowej, 5. grudnia.

	złr. w. a.			
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)				
Kolej gal. Karola Ludwika	245	50	247	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	119	50	121	50
Banku hip. gal. po 200 złr.	—	—	243	—
„ kred. gal. po 200 złr.	214	—	218	—
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	—	84	75
„ „ „ 4 pr. w. a.	78	25	79	—
„ „ „ 5 pr. okres.	84	—	84	75
Banku hip. gal. 6 pr.	89	15	89	50
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93	50	95	—
III. Listy dłużne za 100 złr.				
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	30
Towarzystwa kred. miejs. 6% w. a.	—	—	—	—
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	85	75	86	60
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89	—	90	50
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
„ „ Stanisławowa	20	—	22	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	51	5	61
Dukat cesarski	5	56	5	65
Napoleondor	9	50	9	60
Półimperjał rosyjski	9	62	9	82
Rubel rosyjski srebrny	1	77	1	87
Rubel rosyjski papierowy	1	20	1	22
100 Marek niemieckich	58	30	59	30
Srebro	104	75	106	75
Kupony w srebrze	104	50	106	50

KURS GIEŁDY WIEDENSKIE

WIEDEN 4. grudnia 1877.
godzina 2. minut 12. południu.

Losy kredytowe	165.—.	Węgier. kred.	198.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	92.—
Unionsbank	63.25.	Kolej Kar. Lud.	247.—
Nordbahn	194.50.	Kolej Połudn.	77.—
Kolej Alföld.	113 50.	Kolej Elżbiety	160.—
Kolej Lw.-czer.	120.50.	Węg. Nordostb.	119.75
Rudolfsbahn	116.—.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	66.25.	Galic. indemniz.	86.10
Losy z r. 1864	135.75.	Kolej Siedmiog.	103.50
Verkehrsbank	96 75.	Losy tureckie	14.50
Węg. galic. kolej	95.50.	Kolej Państw.	263.25
Bankverein	69.50.	Losy węgier.	80.75
Kolej Albrechta	23.—.	Marki niemieckie	58.75

Rosyjski rubel papier. 1.21½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 5. grudnia.
godzina 10. minut 46. przed południem

Akcje kred.	209.50.	**Anglo-austr.**	91 25
Kolei Kar. Lud.	246.50.	**Kolej połud.**	—.—
Unionsbank	—.—.	**Napoleondor**	9.54½

Usposobienie silne.

Berlin d. 4. grudnia. **Russ.** Bankn. 207.50. **Credit. Act.** 360.50. **Lombarden** 131.50. **Galizier** 105.10 Staatsbahn —.—. **Rumänier** 15.10. **Oesterr.-Banknoten** 170 35. **Usposobienie ciche.**

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po	84 25	84 75
4% „ po	78 25	79 —

Lwów d. 5. grudnia 1877.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mieszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mieszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mieszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1); o godz. 5 min. 10 wieczór (pociąg nr. 3).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god 6 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mieszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mieszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przedpołu pniem (pociąg mieszany).

Z STANIŁSAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 nr 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg m.. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mieszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3: wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 43 po południu (pociąg mieszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mieszany); o godz. 5 m. 50 popołudniu (pociąg mieszany

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 20 we Lwowie.

Wiedeń 3. grudnia. Powszechny dług państwa (za 100 złr.)	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Renty austr. w bankn. 5 prc.	63 60	63 75
„ „ w srebr. 5 „	66 75	66 90
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	303 —	305
1839 ⅕ losu „ „	303 —	305 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	109 —	109 50
1860 „ 500 „ „ 5 „	112 50	113 —
1860 „ 100 „ „	122 —	122 50
1864 „ 100 „ „	135 —	135 50
Renta złota 4 prct.	74 50	74 65
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	138 50	139 —
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	86 —	86 25
Bukowińskie	82 25	82 75
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	98 50	98 75
Węgierska poż. po 100 złr.	80 25	80 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	14 50	14 75
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	92 15	92 85
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	92 —	92 50
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu przemysłu	209 80	210 20
Zakład kred. węgier. 200 złr.	196 25	196 75
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	735 —	740 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	— —	— —

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	806 —	808 —
Unionbank po 100 złr.	63 —	63 50
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	96 75	97 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	69 —	69 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 100 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	112 75	114 —
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	160 —	161 —
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	1942 —	1947 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	128 —	128 50
Kolei gal. Karola Lndw. po 200 złr. m. k.	246 75	247 25
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	120 25	121 —
Morawsko Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	— -
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	107 —	107 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	116 —	116 50
Siedmiogrod. po 200 zł. w.a. sr.	— —	— —
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	261 25	261 75
Südbahn po 200 złr. srebr.	76 50	77 —
Tramway wied. po 200 złr.	99 —	100 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	95 —	95 50
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	110 —	110 50
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	109 —	109 50

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. sr.	104 50	105 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	89 50	90 —
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	77 —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	84 50	84 75
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	81 75	82 25
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	88 75	89 25
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr.	95 —	95 50
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	97 70	97 90
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	68 50	69 —
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. sr.ebr. w. a.	67 50	68 50
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	92 —	92 50
„ em. 1862 5 prct.	92 —	92 25
„ em. 1870 5 „	80 —	81 -
„ em. 1872 5 „	84 50	85 50
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	99 50	100 —
„ „ 5 „ w. a.	98 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	106 —	106 25
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	100 50	101 —
„ II. em. 5 prct.	99 50	99 75
„ III. em. 1871 300	97 —	97 25
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 60	75 90

	płacą zł. w. a.	żąda. zł. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	75 —	75 25
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	67 40	67 80
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	63 —	63 50
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	76 10	76 30
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 50	75 —
Rudolfa em. 1862 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 —	74 50
Siedmiogrodzkiej na 2000 złr. 5 prct.	64 70	65 —
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	164 50	165 —
Klary po 40 złr. m. k.	28 50	28 75
Keglevich po 10 złr. m. k.	12 75	13 25
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	27 —	27 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 50	14 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	40 50	41 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	81 75	82 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 —	22 50
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	— —	— —
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	58 05	58 15
Frankfnrt 100 mark	58 05	58 15
Hamburg 100 mark	58 05	58 15
Londyn 100 funt. szterl.	118 90	119 30
Paryż 100 franków	47 50	47 55

Na Gwiazdkę!

Najnowsze książki

dla młodzieży

w ozdobnych oprawach.

Stosowne na podarki do nabycia w księgarni i składzie nut

Seyfartha i Czajkowskiego

oraz w innych księgarniach lwowskich

Nakład

Ferdynanda Hösick

w Warszawie.

Pytania i odpowiedzi. Książeczka obrazkowa. Cena zł. 1.70.

Mały Zwierzyniec. Historja naturalna wierszem. Cena zł. 1.25.

Pokój dziadunia. Opowiadanie z dziejów przeszłości przez Wojcickiego 3 zł.

Ach co za prześliczne Abecadło. Elementarz ozdobny. Cena zł. 1.70.

Znakomite niewiasty przez Wandę Zeleńską. Cena w ozdobnej oprawie zł. 3.40, w oprawie zwyczajnej 2 zł.

Z rodzinnej Zagrody. Życiorysy polskie przez Wojcickiego. Cena z zł.

Ziemia i jej mieszkańcy. Opisy geograficzne. Cena 2 zł.

Z domu i ze szkoły. Książeczka dla dzieci. Cena zł.

Złota książka. Życiorysy sławnych ludzi. Cena 2 zł.

Dobre dzieci — Zacni ludzie. Cena 2 zł.

Mały i wielki świat dziecięcy. Książeczka dla dzieci. Cena 2 zł.

Mali mężczyzni. Powieść. Cena 1 zł. 70 c.

Ernest Elton leniwy chłopiec. Cena zł. 1.70.

Co Kasia robiła. Powieść. Cena 1 zł. 70 c.

Małe kobietki. Powieść. Cena zł. 1.70.

Dobre żony. Powieść. Cena zł. 1.70.

4031 — 2

Rządca,

dobrze polecony, obeznany dokładnie z każdą gałęzią gospodarstwa wiejskiego, technicznie uzdolniony w gorzelnictwie, poszukuje od d. 1. marca 1878 roku w Galicji lub Rosji zarządu lub administracji mniejszym majątkiem. Adres: Lwów, Nowy Świat nr. 36, pod **D. B.** 3918 2 4

Chustki zimowe

w najlepszych gatunkach, poleca najtaniej

Karol Gruchol

handel płócien

we Lwowie, Rynek l. 35.

Hymalaya chustki duże od 12 do 20 złr.

Flanelowe chustki duże od złr. 6, 7, 8 i 10 zł.

Flanelowe chustki mniejsze złr. 2.50.

Chustki włóczkowe czarne, białe, niebieskie, mniejsze złr. 1.50 2.50, wielkie złr. 3 i 4.

Kapuzy włóczkowe bez jedwabiu zł. 2.50, jedwabiem przerabiane satyną podszyte zł. 3 i 4 złr., jedwabiem podszyty złr. 5, 6 i 8 zł. 4012 5—6

Zlecenia zamiejscowe uskuteczniam za pobraniem. Nieodpowiadający towar odbiorę napowrót.

Karol Gruchol.

Grunta pod budowę

950 kw. sążni na **Nowym Swiecie**, blisko dworca kolei, zaraz do sprzedania.

Wiadomość bliższa u adwokata dr. Władysława Balko, Sykstuska 46.

Lwów 15. listopada 1877.

3984 6—6

Pończochy

damskie, białe i kolorowe, **skarpetki** białe i kolorowe, **pończoszki i skarpetki dziecinne** białe i kolorowe, prawdziwe saskie z najlepszego materjału i doskonałego wyrobu, poleca po cenach **najprzystępniejszych**

Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mięszanych

Kowalski i Mayer

Lwów, Rynek l. 26.

224 2—?

Kamienica

dwupiątrowa

we Lwowie, przy ulicy Pańskiej, jest z wolnej ręki do **sprzedania.** Zgłoszenia przyjmuje **Michał Morawiecki**, c. k notarjusz we Lwowie. 4069 2—5

Bułki i pieczywo

świeże.

Ogórki kwaszone

sprzedaje

bułczarka

przy ulicy **Sobieskiego** nr. 14 stary, 3 nowy. 4043 3—6

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jako też zaniedbane lub źle wyleczone, — wszelkie inne tympodobne słabości, — zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

Jan Kurpiel,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12 w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed. i od 2. do 5. po południu. — Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależeć powinno, udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu nledz niemoże.

Jednego słabego może na czas kuracji pomieścić u siebie. 3700 33—48

Osobiście zakupione

w Paryżu, Lipsku, Pradze i Norymbergii, w Wiedniu i wyroby krajowe.

Towar zabawkowy

poleca największy z taniości znany

MAGAZYN
Henryka Müllera

róg ulicy Halickiej l. 6.

na nadchodzący dzień

Św. Mikołaja i Gwiazdkę!

po bardzo niskich cenach jako to:

Lalki pysznie ubierane z włosami i bez oraz wielki rane sztuka po 50, 60, 80, 90 ct., 1, 1.50, 2 do 15 zł.

Lalki wołające mama i tata z włosami po 2 do 3 zł.

Zabawki pomysłu Froebla pouczające dla dziatek każdego wieku, jako to: kubiki alfabetowe, i geograficzne, mozaiki z kwiatów i obrazów, budownictwa i wiele innych rzeczy, sztuka od 40 ct. do 5 zł.

Gry towarzyskie tegoroczne najnowsze szt. od 50 ct. do 6 zł.

Zwierzątka obciągane futerkiem krzyczące zwykłe na kółkach od 10 ct. do 5 zł.

Zwierzątka do nakręcania samobiegające jako to: myszki, kotki, pieski od 50 ct. do 3 złr.

Figurki do szopek pudełko od 1.50 do 6 zł.

Wielki wybór drobiazgów do ubrania Bożego drzewka, jako to: lichtarzyki, lampioniki, kulki i inne drobiazgi szt. po 3, 4, 5, 6, 8, 10 do 50 ct.

Mając bardzo wielki zapas zabawek trudno mi wyłuszczyć każdy artykuł, na żądanie mogę służyć dokładnym cennikiem, który odsyłam franko. 4032 2—6

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej.

Skład komisowy

Mebli żelaznych

z pierwszej c. k. uprzywil. nadwornej fabryki wiedeńskiej

A. Kitschelta Spadkobierców

utrzymuje 3910 4—?

ED. GEBHARDT

we Lwowie

i sprzedaje takowe, tj. łóżka, łóżeczka, kołyski, umywalnie, kanapy, fotele, krzesła i ogrodowe meble

po cenach fabrycznych.

Cenniki ilustrowane na żądanie franko.

Uwiadomienie.

Życzącym sobie mogę bardzo **dobrych i tanich win** dostarczyć z ostatniego zbioru. Hektolitr od 18 do 24 zł., dwuletnie zaś od 20 do 30 zł. loco. Próbki win rozsyłam za zwrotem kosztów. Przy zamówieniach większych zniżam cenę. Bliższe szczegóły listownie.

Stanisław Solarski,

w Dunaföldvar na Węgrzech.

ZMIANA LOKALU.

J. K. WIERZCHOWSKI

MAJSTER OBUWIA MĘZKIEGO

przeniósł swą pracownię z ulicy Jagiellońskiej z pod Nr. 16 **na ulicę SYKSTUSKĄ pod Nr. 15. we Lwowie,**

wyrabia najmodniejsze, najwymyślniejsze i najpojedyńczesze, celujące trwałością obuwie z wszelkiego rodzaju skór na zamówienia w jak najkrótszym czasie.

WIELKI WYBÓR

gotowego obuwia

Długoletnie zaufanie dało mi dowody że Szanowna Publiczność z wyrobów moich zawsze zadowolnioną była, co mnie ośmiela niniejszem upraszać o najczęstsze próby. 4047 3—6

WYPRZEDAŻ

z powodu zwinięcia handlu po **cenach zniżonych.**

Samowarów

rossyjskich tulskich

szkl.	6	8	10	20	0
z.r.	10	13	16	19	25

Herbaty

Br. Popowych i Andrejewa u

A. Popławskiego

4009 ulica Hetmańska l. 6. 3—8

Realność

bardzo pięknie i ładnie położona, składająca się z domu mieszkalnego, zabudowań gospodarskich, wszystko w jak najlepszym stanie z ogrodu owocowego i warzywnego, pola i łąk przeszło 87 morgów obejmujących jest za **6000** zł. w **Bolechowie** do sprzedania. Tamże można również nabyć za bardzo mierną cenę **krowy, konie, powozik, wozy i narzędzia rolnicze.** Bliższą wiadomość udziela H. Klein w Bolechowie. 3951 8 10

Dzierżawa.

W państwie KUTKORSKIEM jest folwarek do wydzierżawienia z dniem 1. lipca 1878. Bliższą wiadomość udzieli Zarząd poczta Krasne. 3974 9—12

Z wolnej ręki do sprzedania

Realność w Brzeżanach

na przedmieściu,

składająca się z domu o 4 pokojach, 2 kuchniach, sieni i piwnicy tudzież z oficyny i ogrodów warzywnego i owocowego. Bliższa wiadomość u adwokata Madejskiego w Brzeżanach. 4053 2—3

Prawda!!

że najlepsza

Chińska Herbata

w wyłącznym składzie herbaty

IZYDORA WOHL

3859 **we Lwowie,** 8—10

ulica Sykstuska l. 4.

Zamówienia za zaliczką pocztową.

Dla cierpiących na płuca!

Steyrischer KRÄUTER-SAFT für Brustleidende.

Znany powszechnie od 30 lat i podług zdania lekarskiego wielostronnie wypróbowany

Styryjski sok ziołowy

zawsze w świeżym stanie **po cenie** 88 ct. za flaszkę.

Przeciw cierpieniom nerwowym lub osłabieniu.

J. Engelhofera

Esencja muszkułowa i nerwowa

z aromatycznych ziół alpejskich.

Bezsprzecznie wyśmienity środek przeciw bolom reumatycznym w twarzy i stawach, przeciw zawrotowi głowy i bolu krzyżów, osłabieniu nerwów i ciała, a szczególnie przeciw *osłabieniu organów płciowych i* wskutek z tego spowodowanej *impotencji.* Cena 1 zł.

Przeciw suchotom i duszności!

Purgleitner's Kalksyrup.

Zachwalony przez sta świadectw polecony syrop z podfosforanu wapna, *szczególnie do polecenia słabowitym* lub rachitycznym dzieciom jako przyczyniający się do *wzmocnienia kości.*

Cena flaszki 1 zł.

3406 3—12

Dla cierpiących na bole zębów!

STOMATICON, Woda do ust,

przez **dr. Brunn, dentysty we Wiedniu.**

Wyborna i wypróbowana woda do ust, służy do utrzymania i wzmocnienia dziąseł; przeciw cuchnącemu oddechowi jakoteż przeciw próchnieniu zębów.

Cena flakoniku 88 ct.

Likier ten przyrządzony z wzmacniających roślin, działa szczególnie skutecznie na organa trawienia, a rozgrzewając żołądek wywiera najzbawienniejszy wpływ na zdrowie. Może on być doskonałym towarzyszem na polowaniu, przy wycieczkach i w podróży. Cena flakoniku 52 ct.

SKŁADY we **Lwowie** w aptekach Z. Ruckera, J. Piepesa, J. Beisera, Piotra Mikolascha i w handlu E. Marszałkiewicza.

W Białej Józ. Knaus, w **Bochni** P. Niedzielski, **w Buczaczu** D. Neumann, w **Czerniowcach** J. Golichowski, apt., **w Drohobyczu** apt. L. Dobrzaniecki, w **Kołomyji** Stenzel apt., w **Krakowie** J. Trauczyński apt., W. Ridyka, apt., K. Wiśniewski, apt., J. Jahn, Wilh. Fenz, **w Komarnie** A. Emperla spadkob., w **Radymnie** M. Śmiechowski apt., **w Rzeszowie** F. Schaitter, **w Sadagórze** D. Rubinowicz apt., **w Stryju** Jul. Zgórski apt. i J. Sielecki, apt., **w Stanisławowie** Ferd. Stecher, **w Tarnopolu** Walt. Stachiewicz, **w Tarnowie** J. Jahn i W. T. A. Wielogórski, **w Tłumaczu** Seidmann i Krauthammer, w **Zaleszczykach** spadk. Kodrębskiego.

NA ŚWIĘTA
Bożego Narodzenia

poleca

znany z najprzedniejszych towarów, a cen najtańszych

HANDEL

W. MARSZAŁKIEWICZA

we Lwowie. ulica Halicka l. 6

cukier, kawę, owoce południowe, harbatę chińską, rum z Jamajki, rozolisy, likwory, wina w wielkim wyborze, piwo butelkowe karwińskie, mak litewski, miód prząśny itp. w **najcelniejszych gatunkach i po cenach najniższych.**

Cenniki na żądanie franco. 4062 2 6

Na porę jesienną i zimową. Największy wybór bawełnianych, wełnianych i jedwabnych **kaftaników - spoden,** pończoch, skarpetek i flanelowych koszul, do polewania drugiej wstr. **kamizelki** z rękawami i długie pończochy ze stopami i bez PLEDY, KURTKI (Loden Röcke) kocyki wraz z poduszką poleca po najumiarkowańszych cenach **Główny skład gotowej bielizny F. S. BARDASZA we Lwowie,** naprzeciw kościoła Katedry Nr. 8.

Nie ma nic lepszego

na utrzymanie i wzniecenie

porostu włosów na głowie

jak znana i sławna, przez znakomitości medycyny, badana, świetnemi skutkami uwieńczona, przez Jego Mość Cesarza wyłącznie patentowana

Pomada rezedowa do kędzierzawienia

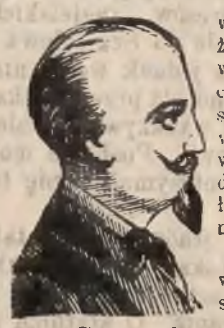

wskutek której, przy regularnem użyciu na łysinach głowy porastają włosy; włosy siwe lub rude dostają ciemny kolor; wzmacnia cebulki włosów w sposób zadziwiający, usuwa wszelkiego rodzaju łupież, zapobiega wypadaniu w najkrótszym czasie i nadaje na zawsze włosom naturalny połysk. Włosy stają się **falistemi** i nie siwieją aż do późnej starości.

Przez swą nadzwyczaj przyjemną woń i pyszną wyprawę, pomada ta staje się ozdobą stolika toaletowego.

Cena stolika wraz z przepisem użycia (w 7 językach) **1 zł. 50 c. Z przesyłką pocztową 1 zł. 60 ct.**

Odprzedający otrzymają znaczny rabat.

Fabryka i centralny skład wysełek en gros et en detail u

Carl Polt, perfumerzysty i właściciela kilku c. k. przywilejów, we Wiedniu, 8. Bez. Josefstadt, Piaristengasse Nr. 14. w własnym domu, dokąd wszystkie pisemne zlecenia z prowincji tak za gotówkę, jakoteż za zaliczeniem najrychlej się załatwiają. 3478 4—20

Główny skład dla Lwowa jedynie tylko u panów:

Zygm. Ruckera, apt. we Lwowie. | Jak. Beisera, apt. we Lwowie. | Franciszka Ehrlicha, kupca we Lwowie. | K. Strzyżowskiego, kupca we Lwowie.

Towarzystwo

Galicyjskiej kasy zaliczkowej

21. ulica Halicka, przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je

po 6% z 3-dniowem wypowiedzeniem,

po 7% z 14- " " 3687 9—?

po 8% z 30- " "

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej

wkładki na dział zastawniczy.

Słabości włosów wszelkiego rodzaju,

a mianowicie wypadanie włosów, siwiznę i tworzący się łupież, leczy w krótkim przeciągu czasu bez pomocy lekarskiej,

Olej taninowy dr. Moras

Wzmacniające substancje pożywne tego olejku przyprowadzają włosy do nowego życia. Najdonioślejsze skutki tego środka leczniczego, powodują wielu lekarzy w kraju i zagranicą do wyłącznego zapisywania, Dr. Moras olejku taninowego na wszelkie słabości włosów. 3581 5—20

Po największej części jeden flakon wystarcza aby słabość usunąć.

Flakon wraz z przepisem użytku kosztuje 2 zł.

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

wydaje

Asygnaty kasowe

4½ proc. płatne w 30 dni po wypowiedzeniu

5 " " 60 " "

5½ " " 90 " "

Lwów 18. listopada 1877.

3684 9—? **Dyrekcja.**

Kalafiory

algierskie

w dużych pięknych różach poleca najtaniej handel

ST. MARKIEWICZA

w rynku l. 42. 1056 2—?

Do szlachty

ruskiej, polskiej i litewskiej.

Ktoby sobie życzył nabyć Sozańskiego **Imienne spisy osób duchownych, świeckich i wojskowych z czasów Poniatowskiego.** zechce się zgłosić listem lub kartą korespondencyjną wprost do autora w Koble (poczta Sambor). Dzieło to, w którem 5800 osób umieszczono z wyszczególnieniem urzędów, jakie piastowały, nie znajduje się w handlu księgarskim. Cały nakład wynosił 300 egzemplarzy, z czego połowę rozprzedano. Każdy egzemplarz jest numerowany. Cena **3 złr.** (12 zł. pol.) 4078 1

SZOPKI

i figurki do szopek

od zł. 1.50 stopniowo do 16 zł.

Ozdóbki, lichtarzyki i świeczki na drzewka

BOŻEGO NARODZENIA

poleca główny skład

ZABAWEK DLA DZIECI

Karola Langa

we Lwowie, Halicka l. 6.

Marienkraft. ... Med. Dr. Riesz. ...

BULION

z fabryki galicyjskiej, o którym na Wystawie Wied. w roku 1873 tak zaszczytnie wspomniano, wyrabia

Antoni Sółkowski w Krysowicach

poczta Mościska.

Ma on zaszczyt uwiadomić wszystkich kupców i PT. Publiczność, że dla większej dogodności odbiorców urządził **główny skład swego Bulionu przy ulicy Sykstuskiej Nr. 2.** pod firmą:

M. Koczerkiewicz we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia ta firma jak najrychlej franko lub za zaliczką. 4071 2—3

Pierwsze nagrody 2 medale złote.	Uwieńczone nagrodami	Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

od Wys. ces. król. rządu wyłącz. uprzywilejowane **wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne**

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA

do drzwi i okien,

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach.

Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki koloru białego wypada najwyżej 80 ct.

Cena białego cylindra do okna 5 ct. za meter przedtem 4 ct. za łokieć.

Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za meter, przedtem 6 ct. za łokieć.

Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 13 ct. za meter, przedtem 6 i 10 ct. za łok.

Cena cylindra koloru czerwono brunatnego i dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter, przedtem 7 i 11 ct. za łokieć. 3454 II 8 10

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Uprasza się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych.

We Wiedniu *Kolowratring Nr. 12 w c. k. nadwornym składzie fabrycznym.*

Ochrona przeciw zaziębieniom.	**J. POPELARZ** c. k. liwerant nadworny przymykadeł od przeciągu powietrza.	Największa oszczędność drzewa.

Telefony

poleca Zakład budowy telegrafów

Leitner & Stöckel,

we WIEDNIU, 1. Wallfischgasse 11. 3585 4—6

Do zamówień za zaliczeniem uprasza się dołączyć zadatek.

Pierwszy galicyjski wyrób

korków katalońskich
A. W. Grot i Spł.

został otwarty 4046 4—6

we Lwowie na Rurach Nr. 9.

sprzedaż zaś takowych i wszelkie zamówienia uskutecznia kantor na Rurach Nr. 4. gdzie i drzewo korkowe każdego czasu **nabyć można**

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń

podaje do wiadomości członków Towarzystwa, że dyrektor Henryk Komar w dniu 2. b. m. podał się do dymisji. W skutek tego stosownie do przepisów §. 95. statutu ustęp drugi, powołani zostali do urzędowania stosownie do potrzeby, wybrani przez Zgromadzenie Ogólne zastępcy dyrektorów pp. Ludwik Jędrzejowicz i Alfred Milieski.

Kraków d. 3. grudnia 1877.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń.

Kieszkowski. ***Jędrzejowicz.***

TAPIOKA

Pana **Groult** junior w Paryżu,

ulica Ste Apoline Nr. 12.

ZUPA ZALECANA. — Tapioka Brezylijska czysta i naturalna jest pokarmem smacznym i pożywnym, posiada własności hygieniczne uznane i potwierdzone oddawna, ale nie masz produktu służącego do pożywienia człowieka, któryby podlegał liczniejszym fałszerstwom. P. Payen sławny chemik, członek Instytutu francuskiego w swej uczonej rozprawie **o pokarmach do pożywienia ludzi używanych** tak określa własności Tapioki czystej i naturalnej, które je wyróżniają, od Tapioki sztucznej: *Prawdziwa Tapioka brezylijska czysta i naturalna w niczem nie psuje bynamniej smaku i zapachu rosołu, ani mleka. Tapioka zaś podrabiana zmienia i psuje smak płynów, robi je nieprzyjemnymi.* 3426 6—20

Kupujący, którzy żądać będą aby na każdej paczce znajdowały się cechy prawdziwej i czystej Tapioki i Groult, unikną fałszerstwa i oszukaństwa.

Jedyny skład na Galicję w magazynie p. Piotra Mikolascha we Lwowie.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.